Redakcja Karola 2. Tel. 166-25, 102-2[illegible] Administracja Karola 2. Telefon 182-41 Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 60 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 60 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 35 gr., zwycz. 15 gr., strona 10 łamów, drobne 15 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.50 gr. dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 60008

Rok IX. Nr. 230 Łódź, poniedziałek 21 sierpnia 1933 r.

De Valera w stroju urzędowym



Premjer Irlandji de Valera, który równocześnie jest głową państwa irlandzkiego wziął po raz pierwszy udział w nabożeństwie w stroju urzędowym.

Olbrzymie nadużycia w Warszawskiej Kasie Chorych.

400,000 zł. na hulanki i wyścigi.

Defraudanci za kaucją przebywają na wolności.

Warszawa, 21 sierpnia. (Tel. wł.) W warszawskiej Kasie Chorych została zakończona ekspertyza dokonana w związku z głośną aferą

w wydziale inkasowym.

Po dwuletniem, nadzwyczaj uciążliwem śledztwie, które objęło badanie

zgóry 100.000 kwitów,

ustalono, że urzędnicy Kasy: buchalter Franciszek Kwiatkowski i inkasent Mieczysław Sochaczewski dopuścili się wspólnie defraudacji na sumę przeszło 400.000 złotych. Pieniadze te w ciągu kilku lat roztrwonili na hulanki z kobietami i wyścigi. Obaj mieli

luksusowo urządzone garsoniery,

w których przyjmowali kobiety, wśród nich niektóre, z któremi byli w służbowych stosunkach.

Komisja musiała przeprowadzić badania w kilkuset firmach, celem porównania kwitów, fałszowanych przez Sochaczewskiego i wciąganych w tej formie do ksiąg Kasy przez Kwiatkowskiego.

Obaj defraudanci przebywają na wolności za wysoką kaucją.

Sprawa znajdzie się na wokandzie sądu okręgowego w październiku.

Dochodowy zawód.

55,000 złotych w sienniku żebraka.

Warszawa, 21 sierpnia. Małe mieszkanko na poddaszu przy ulicy Pawiej Nr. 33 zajmuje stary żebrak Hersz Lejb Rozengold, lat 80, wraz z córką swoją Salką, handlarką starzyzny. W dniu wczorajszym policja przeprowadziła nagle rewizję w mieszkaniu żebraka w poszukiwaniu pewnych rzeczy pochodzących z kradzieży.

Posądzono bowiem Salkę, córkę żebraka, że trudni się także, obok handlu starzyzną paserstwem. Rewizja nie dała oczekiwanego rezultatu, natomiast ku największemu zdumieniu funkcjonarjuszów policyjnych, znaleziono w sienniku starego żebraka

znaczą ilość paczek z banknotami,

owiniętych w stare zatłuszczone gazety żydowskie.

Pozatem znaleziono w sienniku, wypełnionym nawpół zgniłą słomą, mnóstwo bilonu. Gdy zliczono te wszystkie pieniądze, okazało się, że w sumie było tego 55.000 zł.

Żebrak zapytywany, w jaki sposób stał się posiadaczem tak znacznej fortuny, odpowiedział,

że są to jego oszczędności.

Policja po przeliczeniu pieniędzy, pozostawiła skarb żebraka nienaruszony, bowiem celem rewizji nie było poszukiwanie pieniędzy, lecz rzeczy, pochodzących z kradzieży.

Nowa strata sportu:



Henri Cochet znakomity tennisista francuski, wstąpił w szeregi zawodowców i już we wrześniu rozegra mecz z Tildenem.

Fatalny powrót z nocnych hulanek.

Katastrofalne zderzenie taksówki z dorożką.

Szofer z żalu pozbawił się życia.

Kraków, 21 sierpnia. Ubiegłej nocy wydarzyło się na ulicy Basztowej katastrofalne zderzenie dorożki z taksówką, co w rezultacie pociągnęło za sobą

śmierć dwojga osób.

Nad ranem wracali w dobrych humorach taksówką Karola Mazurkiewicza (lat 39) Juljan Kałucki, abiturjent gimnazjalny Józef Anighofer oraz nieznany student. Z drugiej strony nadjechała dorożka konna Michała Sołtysa, którą powoził porucznik Mieczysław Szczawiński. W dorożce znajdował się pozatem porucznik Ryszard Klauziński oraz kobieta. W chwili gdy taksówkę prowadził nieznany student nastąpiło zderzenie. Dyszle dorożki przebiły karoserję taksówki, raniąc śmiertelnie Kałuckiego i Anighofera.

W szczególności Kałucki został

dyszlem uderzony w czoło

nad lewym łukiem oczodołowym, przyczem doznał kompletnego wysadzenia gałki ocznej z orbity, tak iż znajdowała się ona zupełnie na wierzchu, a pozatem złamania podstawy czaszki. Jako ciężej rannego odwiozła jedna karetka Kałuckiego na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza, gdzie w niespełna godzinę po wypadku

zmarł na stole operacyjnym,

nie odzyskując przytomności.

Również ciężko kontuzjonowany został Anighofer, który doznał rany darto-tłuczonej nad oczodołem lewym oraz w okolicy kości skroniowej złamania kości sklepienia czaszki i

wstrząsu mózgu.

W chwilę później po odjeździe karetki pierwszej wyjechała i druga, wioząc Anighofera na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza. Tam przeprowadzono natychmiast operację, jednak stan rannego jest beznadziejny.

Sprawca katastrofy — ów nieznany osobnik, kierujący nieumiejętnie taksówką, zbiegł wraz z drugim winowajcą Mazurkiewiczem.

Również kontuzje lżejsze odniósł por. Klauziński, odnosząc ranę tłuczoną na lewem podudziu, oraz nieznaczne obrażenia prawej ręki.

Reszta pasażerów wyszła bez szwanku.

W dwie godziny po katastrofie policja odkryła na płocie przy ulicy Frena 7 zwłoki nieznanego mężczyzny.

Natychmiast przeprowadzone dochodzenia ustaliły, iż wspomnianym samobójcą jest Karol Mazurkiewicz,

szofer taksówki,

który zezwalając na prowadzenie jej przez nielicencjowanego kierowcę był moralnym sprawcą tragicznej katastrofy.

Zwłoki denata odstawione zostały do zakładu medycyny sądowej.

Po półtorarocznym pobycie w Angoli

stary ogrodnik w ojczyźnie popełnił samobójstwo.

Warszawa, 21 sierpnia. (Tel. wł.) Wczoraj w swojem mieszkaniu przy ulicy Górczewskiej 103 popełnił samobójstwo przez zażycie większej ilości strychniny

69-letni Józef Gebethner,

właściciel domu i znanych zakładów ogrodniczych. Gebethner, który przez szereg lat piastował mandat radnego stolicy i był członkiem wielu stowarzyszeń zdecydował się na rozpaczliwy krok z powodu rozstroju nerwowego. Gebethner

ma dwóch synów w Angoli

i sam przebywał w kolonjach afrykańskich przez półtora roku, skąd powrócił przed dwoma tygodniami.

Dwie niewinne ofiary rewolucji kubańskiej.

Zestrzeleni lotnicy hiszpańscy.

Rewelacje byłego ministra wojny.

Nowy Jork, 21 sierpnia. (Tel. wł.) Przed miesiącem już, a mianowicie 21 lipca b. r.

zginęli bez śladu

dwaj lotnicy hiszpańscy por. Colar i kpt. Barbero, którzy wylecieli z Hawany w kierunku Meksyku. Obaj lotnicy przebyli Atlantyk i zamierzali

oblecieć etapami całą kulę

ziemską drogą przez Pacyfik-Filipiny-Indje-Europa.

Dopiero obecnie b. minister wojny Kuby gen. Ferrero zdradził tajemnicę ich zgonu. Według jego twierdzenia, obaj lotnicy zostali zestrzeleni w odległości 50 mil od Hawany przez

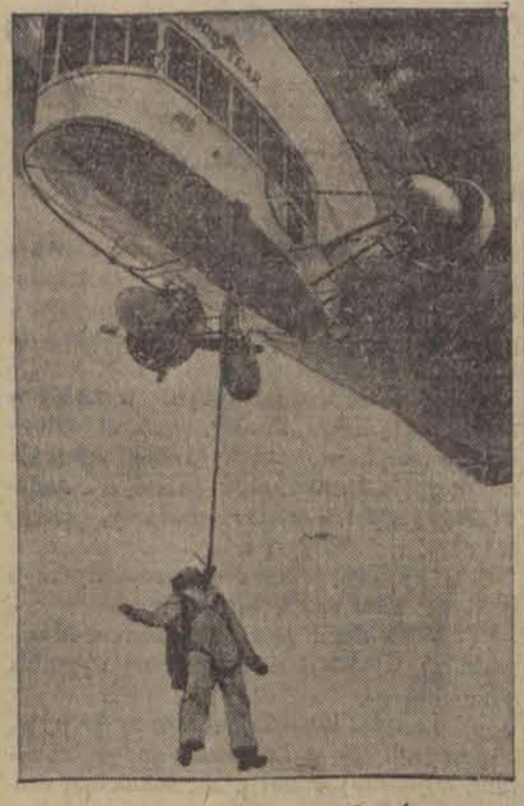
kubański aparat myśliwski,

który otrzymał od b. prezydenta Machady rozkaz niedopuszczenia do odlotu z Kuby żadnego samolotu. Lotnik, przypuszczając, że chodzi tu o uciekinierów kubańskich, zestrzelił aparat hiszpański i obaj nieszczęśliwi zdobywcy oceanu zginęli przez to nieporozumienie w falach morza.

Dolar prywatnie 6,50.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 6.55, w płaceniu 6.50; dolar złoty w żądaniu 9.03, w płaceniu 9.00; funt angielski w żądaniu 29.60, w płaceniu 29.50; rubel złoty w żądaniu 4.80, w płaceniu 4.75; marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2.11; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.10, w płaceniu 35.00. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 6.45.

Niezwykły wypadek.

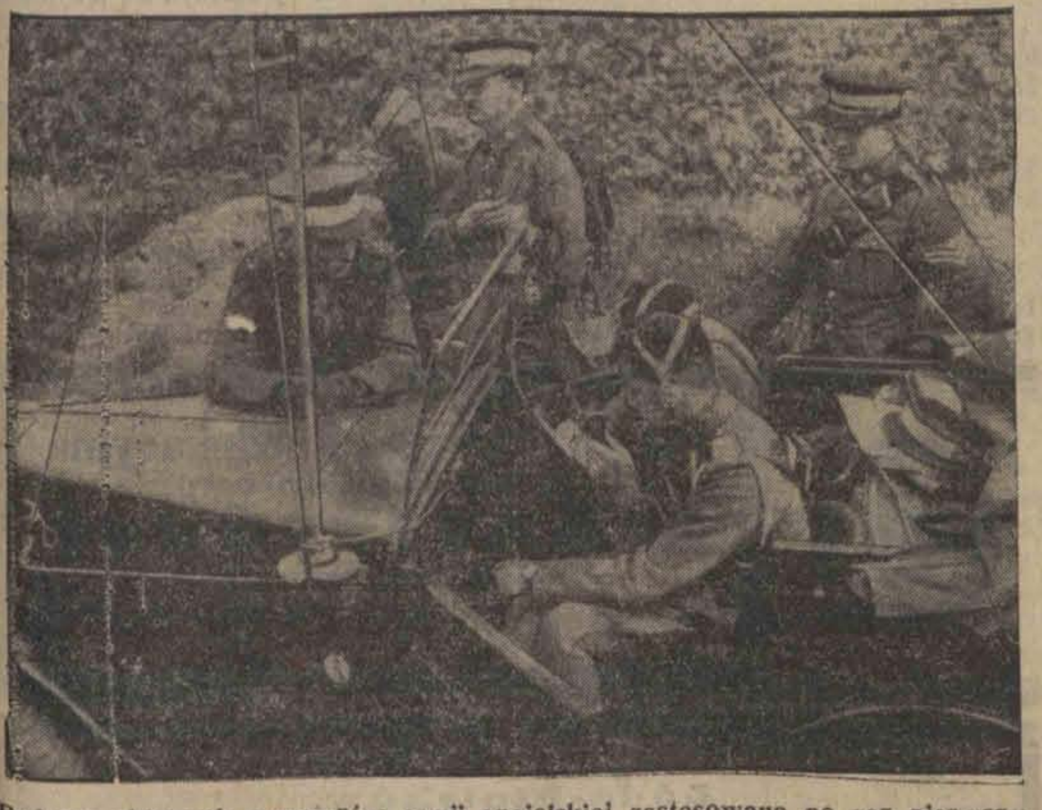


Podczas lotu akrobatycznego sterowcem produkujący się artysta Mac Doon zawisł przypadkiem na sznurze, który zacisnął się dookoła jego szyi. Dzięki natychmiastowej pomocy zdołano go przywrócić do życia.

Powrót ministra Becka.

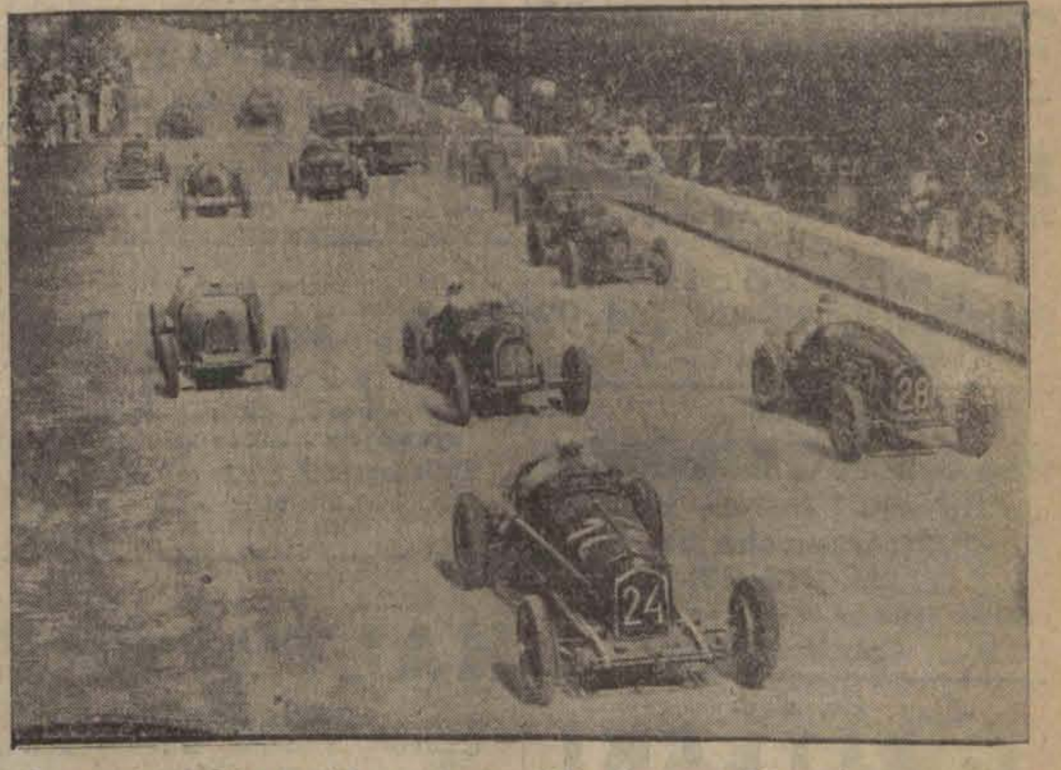
Warszawa, 21 sierpnia. (Tel. wł.) W dniu wczorajszym powrócił do Warszawy minister spraw zagranicznych Beck i w dniu dzisiejszym objął urzędowanie.

Służba łączności w armji angielskiej.



Podczas obecnych manewrów armji angielskiej zastosowano po raz pierwszy telefony radjowe krótkofalowe, zamiast dotychczasowych połączeń drutowych, które w czasie walk ulegają łatwo zniszczeniu.

Wyścig samochodowy o „Coppa Acerbo"



Start samochodów wyścigowych w pobliżu Pescary (Włochy), któremu przyglądało się 50.000 widzów z marszałkiem Balbo na czele. Zwycięstwo odniósł nieznany dotychczas Fegioli, bijąc słynnych współzawodników Nuvolariego i Campariego.

Nowy herb Lwowa
na podobieństwo herbu Verdun.

Ze Lwowa donoszą:

Prof. Chyliński referował sprawę zatwierdzenia herbu król. stoł. m. Lwowa, podkreślając, że herb taki ustawowo zatwierdzony być musi przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oraz że Lwów jest jedynem miastem Polski, które odznaczone zostało krzyżem „Virtuti Militari". Nawiązując do tego, przedłożył referent przez Rudolfa Mękickiego artystycznie wykonany rysunek tego herbu wedle wszelkich wymogów heraldyki polskiej. Herb miejski otaczają z dołu

dwie gałęzie wawrzynu,

wśród których zwisa krzyż „Virtuti Militari".

Po dyskusji i wyjaśnieniach referenta uchwalono zwrócić się do Pana Prezydenta z prośbą, by na aktach miejskich można było używać

wyłącznie herbu miejskiego,

a w pieczęciach zamiast orła państwowego — herbu miejskiego.

Uchwalono też prosić o pozwolenie używania oprócz chorągwi państwowej także chorągwi o barwach miasta (czerwono-niebieskie — osobne chorągwie posiadają tylko dwa miasta w Polsce, a to Lwów i Kraków — biało-niebieską) oraz o pozwolenie używania dotychczasowych łańcuchów, z herbem miasta przez prezydenta i wiceprezydentów. Herb m. Lwowa oczyszczono z wszelkich naleciałości i nadano mu cechy herbu m. Verdun.

Rewolwer i zapalnik
w ręku dziecka.

Z Wilna donoszą:

We wsi Siwce gminy dołhinowskiej trzynastoletni Jan Iljicz manipulując rewolwerem

spowodował wystrzał.

Kula trafiła go w brzuch. Ranny niebawem zmarł. Dochodzenie w toku.

We wsi Antonowo gminy dangielskiej, pow. święciańskiego trzynastoletni Michaś Dyndo znalazłszy w polu zapalnik od granatu spowodował wybuch, który oderwał mu trzy palce lewej ręki. Rannego umieszczono w szpitalu państw. w Święcianach.

Szajka złodziei węglowych
wpadła w sieć konwojentów.

Z Jarocina donoszą:

Zorganizowana szajka złodziei węglowych dokonała napadu na pociąg tranzytowy na szlaku Witaszyce — Jarocin. Przy dokonaniu kradzieży węgla zostali jednak złodzieje osaczeni przez obsługę kolejową i policję konwojującą pociąg węglowy i schwytani. Złodziejami okazali się: Krzymiński, Marjan, Rauchut Wincenty, Tomaszewski Ignacy, Bażant Franciszek, Cieślak Stefan i Roszak Stanisław z Witaszyc, Cierlak Józef z Zakrzewa i Stelmaszyński z Ciświcy. Wszystkich przyłapanych po spisaniu protokółu wypuszczono na wolność. Skradzione węgle wagi przeszło 30 kwintali zwrócono poszkodowanej Kolei Państwowej.

Łunaczarskij w Madrycie.



Łunaczarskij, długoletni komisarz oświaty, został mianowany ambasadorem sowieckim w Madryce.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) W dniu wczorajszym odbyły się w Irlandji dwa pochody organizacyj „niebieskich koszul": Jeden dokoła Dublina, a drugi w mieście Cork.

W związku z temi pochodami sytuacja w Dublinie jest naprężona. Władze wydały szereg zarządzeń wyjątkowych. Policja otrzymać miała instrukcje udzielania ochrony „niebieskim koszulom".

Narazie brak wiadomości o jakichkolwiek zajściach.

(—) Agencja Havasa donosi z Rzymu, że treść rozmów kanclerza Dollfussa z Mussolinim utrzymywana jest w jak największej tajemnicy. W kołach politycznych Rzymu przypuszczają, iż kanclerz Dollfuss domagał się od Mussoliniego zmiany statutu armji austrjackiej. Austrja dąży mianowicie do uzupełnienia faktycznego stanu armji do 430.000 ludzi oraz reorganizacji Heimwehry w tym sensie, aby mogła ona w każdej chwili stanowić rezerwę.

Co się tyczy stosunków austrjacko-niemieckich, wiadome jest, iż koncepcja włoska polega na ustaleniu takiej równowagi sił między państwami naddunajskiemi, aby Austrja mogła się przedewszystkiem oprzeć o swych sąsiadów południowych.

Rzym pragnie zbliżenia ekonomicznego między Austrją i Węgrami, a następnie tych dwóch państw z Włochami.

(—) Prezydent Roosevelt podpisał kodeks pracy dla przemysłu naftowego. Przemysłowcy naftowi, pomimo niezadowolenia z klauzul, dotyczących ustalenia cen, oświadczyli gen. Johnsonowi, iż przyjmują kodeks ze względów patrjotycznych.

Poza tem prezydent podpisał kodeks dla przemysłu drzewnego, przewidujący kontrolę produkcji i określający wysokość cen, a także rozporządzenie wykonawcze do kodeksu dla przemysłu stalowego.

Obecnie prezydent wyjechał na dalszy wypoczynek do Hyde Parku.

W związku z wprowadzeniem kodeksów pracy w różnych gałęziach przemysłu, pracuje na zasadach, zawartych w tych kodeksach, 12 miljonów robotników, t. j. trzecia część wszystkich ludzi pracy w Stanach Zjednoczonych.

(—) Lotnik francuski Andree Jappy przybył dziś o godz. 18,35 do Le Bourget, kończąc w ten sposób lot dokoła Europy długości 5 tys. klm. na małym samolocie z motorem o sile 85 HP. Lotnik zatrzymywał się w Moskwie, Leningradzie, Oslo i Kopenhadze.

(—) Wczoraj o godz. 15-ej przez granicę polsko-litewską w Dmitrówce w okolicy Oran przejechał samochodem z Kowna do Wilna nuncjusz papieski przy rządzie kowieńskim.

Nuncjusz zwiedził pobieżnie miasto i był w Ostrej Bramie i kilku innych kościołach wileńskich, poczem o godzinie 19-ej, po 4-godzinnym pobycie odjechał do Kowna.

(—) W dniu wczorajszym w Łodzi w lokalu związków „Praca", przy ul. Głównej 31 odbyło się nadzwyczajne zebranie strajkujących robotników przemysłu budowlanego, a mianowicie: murarzy, cieśli, malarzy, strycharzy i t. p.

Po sprawozdaniu i dłuższej dyskusji postanowiono strajk zaostrzyć.

(—) Na szosie pod Tomaszowem Mazowieckim wydarzył się śmierletny wypadek przejechania.

Aleksander Zawada, szeregowy 14 p. p., stacjonowanego w Łowiczu, jadąc rowerem, najechany został przez samochód osobowy. Żołnierz wyrzucony z siodełka, upadł na szosę i doznał pęknięcia czaszki. W drodze do szpitala Zawada zmarł.

ZAGINAŁ kwit kaucyjny na złotych 25 wydany przez Łódzkie Koleje Dojazdowe 23 lipca 1929 roku A 1305 na nazw. Jan Kobierski.

ZAGINĘŁA książeczka Kasy Chorych na nazwisko Jęsiak Marji ul. Rudomska 6.

Żelazko narzędziem zbrodni.
Krwawy epilog sprzeczki rodzinnej.

Katowice, 21 sierpnia. Wczoraj miała miejsce w Szopienicach krwawa sprzeczka rodzinna. Kupiec Kasperczyk pokłócił się ze swą teściową. W toku ostrej wymiany słów zdenerwowany Kasperczyk uderzył swą teściowę żelazkiem do prasowania w głowę tak silnie, że kobieta zalana krwią, padła bez przytomności na ziemię.

Domownicy przewieźli ranną do szpitala, gdzie nieszczęśliwa nie odzyskawszy przytomności,

wyzionęła ducha.

Na wiadomość o śmierci teściowej, Kasperczyk zgłosił się w komisarjacie policji, oskarżając się o zabójstwo.

Wypadek ten wywołał wśród mieszkańców Szopienic przygnębiające wrażenie.

Katastrofa lotnicza pod Lublinem.
Aparat rozbity — lotnik ranny.

Z Lublina donoszą: W godzinach wieczornych odbywał lot ćwiczebny na aparacie szkolnym ośrodka lotniczego P. W. lubelskiego klubu lotniczego sierż. Ciesielski wraz z uczniem Stolą.

Po kilku minutach na skutek defektu motoru Ciesielski musiał lądować obok toru. W czasie lądowania

aparat uległ rozbiciu.

Ciesielski odniósł ciężkie rany. W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala. Uczeń Stola wyszedł bez szwanku.

Widły w brzuchu wieśniaka
Straszny cios sąsiada.

Wieruszów, 21 sierpnia. We wsi Śmiecheń pod Wieruszowem w czasie powstałej kłótni między sąsiadami przyszło — jak zwykle do bójki w czasie której Stanisław Ślawski, mieszkaniec tejże wioski, otrzymał śmiertelne pchnięcie dwuzębnemi widłami w brzuch. Cios był tak straszny, że Ślawski po chwili

zakończył życie.

Powiadomiona o zabójstwie policja, aresztowała sprawców w osobach: Antoniego Kaźmierczaka i Piotra Parotnego. Obaj osadzeni zostali w więzieniu.

Olbrzymi pożar stert zboża
przy szosie Pabjanickiej.

Łódź, dn. 21 sierpnia. W sobotę w nocy straż ogniowa zaalarmowana została wiadomością o pożarze w majątku Krausego przy Szosie Pabjanickiej.

W ogniu z niewyjaśnionych dotąd powodów stanęła ogromna sterta zboża tegorocznego zbioru. Ogień rozprzestrzeniał się w tak błyskawicznem tempie, że zanim przybyła straż w płomieniach znajdowały się dwie następne sterty zboża.

Ażeby umożliwić szybką likwidację ognia — strażacy mimo dokuczliwych płomieni zmuszeni byli rozrzucać zboże po polu i zlewać strumieniami wody.

Praca ta trwała w ciągu całej nocy, a następnie niedzieli, gdyż ukryte gniazda iskier co pewien czas wybuchały płomieniem.

Czwarty oddział straży pracował przez całą niedzielę, a następnie czuwał przez noc i dziś rano w dalszym ciągu poszukiwał ukrytych gniazd ognia.

Spłonęły doszczętnie trzy sterty zboża. Prowadzone jest dochodzenie w kierunku wykrycia przyczyny pożaru.

Dziecko pod kołami wozu.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, dnia 21 sierpnia. Na ulicy Stodólnianej nagle zasłabła wczoraj 29-letnia Helena Bartczak zam. przy ulicy Przejazd 23.

Wezwano pogotowie miejskie. Lekarz przewiózł Bartczakównę do szpitala zapasowego.

* * *

Przy ulicy Łącznej 38, uderzona została tępem narzędziem 30-letnia Stanisława Wasiak i odniosła ranę głowy.

Rannej udzielił pomocy lekarz pogotowia miejskiego.

* * *

Na ul. Wrześnieńskiej został przejechany przez wóz 2-letni Władzio Okupski, który odniósł okaleczenia ciała.

Po założeniu opatrunku lekarz pogotowia pozostawił chłopca pod opieką rodziców.

* * *

Przy zbiegu ulic Żytniej i Lutomierskiej upadł na bruk 8-letni Waldemar Smulczyk zam. przy ul. Wróbla 8. Chłopiec odniósł rany głowy. Pomocy lekarskiej udzieliło mu pogotowie miejskie.

* * *

Na ul. Wapiennej uderzony został tępem narzędziem 20-letni Karol Jędrzejczak, który znajdował się w stanie nietrzeźwym.

Lekarz pogotowia stwierdził głębokie rany głowy i po założeniu opatrunków pozostawił go w domu.

* * *

Na ulicy Podrzecznej został raniony nożem w klatkę piersiową 22-letni Andrysiak Stanisław zam. przy ul. Brzezińskiej 16.

Ponieważ stan rannego był dość poważny lekarz pogotowia po nałożeniu prowizorycznych opatrunków — przewiózł go do szpitala w Radogoszczu.

* * *

Na ul. Piotrkowskiej została uderzona bokiem furmanki urzędniczka Magistratu Leonora Waręcka zam. przy ul. Piotrkowskiej 211.

Lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy pozostawił ją na miejscu.

* * *

Na ul. Drukarskiej w czasie zabawy spadła z płotu 7-letnia Rywka Konec i odniosła potłuczenia całego ciała.

Pomocy udzielił dziewczynce lekarz pogotowia.

ZALUDNIŁY SIĘ
znowu szkoły.

Łódź, dnia 21 sierpnia. Dziś rano, po nabożeństwie w świątyniach wszystkich wyznań z intencji rozpoczynającego się nowego roku szkolnego — rozpoczęły się po raz pierwszy zajęcia w szkołach.

Wykładów dziś jeszcze nie było, nauczycielowie ograniczyli się jedynie do zapoznania uczniów z programem nauczania i nowemi książkami.

Dziś po południu rozpocznie się ruch w księgarniach i sklepach z materjałami piśmiennemi. Również krawcy spodziewają się ważnych zamówień na nowe mundurki.

Z okazji nowego roku szkolnego wszystkim naszym młodym czytelnikom składamy życzenia owocnej pracy. Szcześć Boże!

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Kalegjum zarządu miejskiego zatwierdziło bilans i wykonanie budżetu przedsiębiorstwa tramwajów i autobusów m. stoł. Warszawy na rok budżetowy 1932-1933: 1) bilans wydziału tramwajowego zamykający się po stronie aktywów i pasywów sumami 110.390.079 zł. 24 gr. 2) rachunek strat i zysków wydziału tramwajowego zamykający się obustronnie sumami 45.154.153 zł. 98 gr. z odliczeniem 2.406.175 zł. na fundusz renowacyjny 3.757.577 zł. 56 gr. na fundusz inwestycyjny i 2.032.375 zł. 92 gr. na fundusz emerytalny. 3) bilas wydziału samochodowego zamykający się po stronie aktywów i pasywów sumami 7.329.297 zł. 92 gr. 4) rachunek strat i zysków wydziału samochodowego zamykający się obustronnie suma 3.945.780 zł. 42 gr. z odliczeniami 681.930 zł. na fundusz renowacyjny 100.000 zł. na fundusz inwestycyjny i 110.243 zł. 12 gr. na fundusz emerytalny. Zatwierdzono wykonanie budżetów zwyczajnych zamykających się w wydatkach i dochodach w wydziale tramwajowym suma 45.228.039 zł. 30 gr. i w wydziale samochodowym sumą zł. 3,945.780 gr. 42.

* * *

Okolice przyszłych terenów wyścigowych na Służewcu oraz lotniska wojskowego na Okęciu będą uporządkowane. Biuro warszawskiego planu regjonalnego otrzymało z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych polecenie opracowania planu regulacyjnego Służewca i Okęcia. W budowie jest autostrada do Okęcia, a kolej Warszawa — Radom przecina te tereny; w sąsiedztwie lotniska wojskowego powstanie wielka stacja rozrzedowa oraz towarowa i osobowa. O potrzebie opracowania planu regulacyjnego świadczy pozatem fakt, że obecnie wznoszone budynki mają często charakter przypadkowy: trzypiętrowe domy wznoszone są naprz. w szczerem polu.

* * *

Niektóre gminy nowopowstałe w osiedlach podstołecznych które uzyskały jako wiejskie niektóre uprawnienia gmin miejskich pobierają podatek od lokali i od placów niezabudowanych mimo że podług wyjaśnienia Ministerstwa Skarbu nie są do tego uprawnione. Na skutek odwołań płatników poboru tego podatku zaniechano w niektórych miejscowościach w innych jest on w dalszym ciągu ściągany. Zainteresowani składają odwołania do Ministerstwa Skarbu.

* * *

Ludność Warszawy skonsumowała w z. m. 4.447.206 kg. mięsa z czego ubój w rzeźniach miejskich wynosił 2.505.000 kg. mięsa ubój zwierząt w rzeźniach podmiejskich — 766.000 kg. mięsa przywóz z prowincji — 1.186206 kg.

———

KRATECZKI.

Kochanek w pomyjach.

ŻYWOT DON JUANA.

Sądząc po wielkiej ilości spraw, jakie ostatnio otrzymuję, z historjami miłosnemi należy przypuszczać, że ludzie w okresie kryzysu i bezrobocia, z braku innego zajęcia, oddają się namiętnie miłości. Śród ludzi prostych, uczciwych i bezpośrednich miłość jest dzisiaj jeszcze najtańszą rozrywką. Ot, byle jaki ciemny kąt, kawał łąki, czy łan żyta i można parę godzin spędzić w miłym „tetatecie" bez żadnych „extra" kosztów, które pociąga za sobą pójście do kina czy do kawiarni.

Aby umożliwić ludziom posiadającym dużo czasu a mało pieniędzy kontynuowanie tej taniej, zdrowej i godziwej rozrywki, magistrat powinien nawet wybudować specjalne „baraki miłości", skromne wprawdzie, ale wygodne, przedzielone na większą ilość pokoików, które mogą być malutkie, ale wysokie. Oto wdzięczne pole popisu dla komisarza rządowego. Miłość bowiem w wielu wypadkach może zastąpić chleb, wiadomem jest przecież, że zakochani nie mają apetytu, wystarczy im więc na obiad porcja miłości, na kolację pół porcji odgrzanej miłości i t. d.

Ludzkość dzisiaj wogóle za mało wagi przywiązuje do spraw miłości. Dawniej, w epokach Don Juana, Casanowy i innych wielkich miłośników sprawy miłosne cieszyły się poważaniem całego społeczeństwa. Wielkie damy, zdradzające mężów, jak i ludek, czyniący za godnym przykładem to samo, wiedział, że zdrada wierności małżeńskiej jest koniecznością, wiedziały o tem również dziewice, które przy świetle, młodszego podówczas o paręset lat księżyca oddawały się miłosnym igraszkom w towarzystwie jurnych rycerzy. Jeśli nawet jakiś gwałtowniejszy mąż zakatrupił przyłapanego in flagranti kochanka, była to rzecz ludzka i każdy amator miłości wiedział, że jednak coś się przy tem ryzykuje. Zresztą urok niebezpieczeństwa dodawał tylko pieprzyku miłosnym praktykom.

Dzisiaj te rzeczy znacznie uproszczono. Ludzie zaczęli traktować miłość jeko funkcję wyłącznie fizjologiczną i odarli ją z całego przynależnego romantyzmu. Może to i prościej i zdrowiej, zużywa się bowiem do tych rzeczy znacznie mniej nerwów niż dawniej, ale przyznać trzeba, że ówczesne traktowanie miłości, z wszystkiemi związanemi z nią utensyljami, podwiązkami dam na sercu rycerza, było przyjemniejsze i ładniejsze. Z damą mówiło się o „tych" rzeczach dzisiaj natomiast nic się nie mówi tylko wprost przystępuje do rzeczy. Może to jest i wygodniejsze, ale mniej miłe.

WRÓĆ...

Mieczysław Stolarski jest w swojej dzielnicy lokalnym Don Juanem. Młody ten człowiek cieszy się szczególnem powodzeniem u płci pięknej i potrafi to powodzenie w odpowiedni sposób zrealizować

Do owej realizacji swego czasu z powodzeniem przyczyniała się Janina Peterówna, ponieważ wszystko jednak na tym świecie ma swój koniec, skończyła się również miłość Miecia do Janki i dziewoja poszła „w odstawkę" a miejsce jej zajęła inna, 18-letnia Basia.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie to, że Janka nie mogła zapomnieć miłych chwil spędzonych z Mieciem i chciała je dublować. Miecio jednak, zajęty Basią uważał sprawę Janki za zlikwidowaną.

Janka przyłapała Miecia i zaczęła mu robić wymówki, że ją zdradził, że ona go kocha, że to i owo i tamto, ale Mietasek twardy był jak stal i nieustępliwy jak urząd skarbowy. Po ostrzejszej wymianie zdań złapała wiadro z pomyjami i wylała je na ex-kochanka, który poskarżył się na Janeczkę sądowi.

Sąd Grodzki skazał Janinę Peterównę na 7 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Potajemny lombard

w domu lichwiarza.

Ze Lwowa donoszą:

Dzięki doniesieniu jednego z poszkodowanych, Wydział śledczy ujawnił funkcjonowanie pokątnego lombardu przy ul. Szpitalnej, który prowadził właściciel tej realności J. Rottenstrauch. Zamożny ten obywatel, właściciel trzech realności, już w swoim czasie raz popadł w konflikt z kodeksem karnym przez ogłoszenie lekkomyślnego bankructwa 200.000 zł. za co siedział w więzieniu. Mianowicie Rotenstrauch założył sklep przy ul. Krakowskiej, a ciesząc się zaufaniem jako człowiek zamożny pozyskał duży kredyt i już po 3 miesiącach ogłosił bankructwo.

Po zakończeniu sprawy Rotenstrauch przerzucił się na lichwiarstwo i w domu swoim prowadził pokątny lombart, pożyczając kupcom mniejsze lub większe sumy

na krótki termin

za wielkiemi odsetkami a na zabezpieczenie pożyczek brał wartościowe przedmioty i weksle kaucyjne. Gdy wczoraj jeden z jego klientów zgłosił się po odbiór zastawionych dwu futer, Rottenstrauch oświadczył mu, że wobec niedotrzymania przez niego terminu spłaty kapitału,

futra te sprzedał.

Poszkodowany udał się na policję, która przeprowadziła rewizję w mieszkaniu jego, przyczem, oba te futra znaleziono jak również biżuterję i mnóstwo weksli kaucyjnych. Futra zakwestjonowano celem zwrotu ich poszkodowanemu. Dalsze dochodzenia prowadzi Wydział śledczy, który wzywa wszystkich poszkodowanych do zgłoszenia swych pretensyj.

———

Przyjemna żona

Perypetje właściciela majątku.

Warszawa, 21.8. Kroniki kryminalne rzadko notują fakt podobnie niezwykłej mistyfikacji, będącej dziełem złej i okrutnej kobiety. Dość powiedzieć, że żona potrafiła drogą wprowadzenia w błąd zarządu dwóch szpitali wtrącić męża swego do domu warjatów i przetrzymać go tam przez przeciąg trzech miesięcy po to tylko,

by okraść nieszczęśliwca

i zbiec z jego mieniem.

Do zarządu zakładu dla umysłowo-chorych w Tworkach zgłosiła się p. Marja Sosnowska, żona właściciela majątku Grzybowska Wola pod Sulejówkiem w pow. warszawskim z prośbą o przyjęcie do szpitala męża jej rzekomo chorego umysłowo.

Lekarz zakładowy dr. Handelsmann pojechał z nią, zgodnie z jej życzeniem do Woli Grzybowskiej i poddał p. Sosnowskiego

dyskretnej obserwacji lekarskiej

ustalając z zupełną pewnością, że rzekomy chory nie zdradza żadnych absolutnie objawów niedomagań umysłowych. Nic dziwnego przeto, że żądaniu przewiezienia p. Sosnowskiego do Tworek odmówił.

P. Sosnowska chwyciła się wtedy następującego podstępu: Zgłosiwszy się do szpitala Jana Bożego w Warszawie oświadczyła, iż z polecenia dr. Handelsmana ma umieścić męża swego w zakładzie dla obłąkanych w Tworkach, w czem jednak istnieje pewna trudność spowodowana

rzekomym brakiem karetki

i personelu sanitarnego w zakładzie tworkowskim. Zarząd szpitala Jana Bożego istotnie użyczył p. Sosnowskiej karetki z obsługą dwóch sanitarjuszy. Przybywszy do majątku p. Sosnowska rzuciła się na męża i

poturbowawszy go do nieprzytomności

z pomocą sanitarjuszy założyła mu kaftan bezpieczeństwa i silnie związanego zawiozła do Tworek, wyjaśniając lekarzom miejscowym, iż mąż jej uległ niebezpiecznemi atakowi szału, wobec czego rzekomo z polecenia lekarza szpitala Jana Bożego w Warszawie, prosi o umieszczenie „obłąkańca" w zakładzie w Tworkach. Życzeniu jej stało się zadość. W rezultacie po trzymiesięcznej najszczegółowszej obserwacji lekarze doszli do wniosku, iż nieszczęśliwy pacjent jest zupełnie zdrowy

i wypisali go ze szpitala.

Wydostawszy się na wolność, Sosnowski stwierdził, że żona jego wtrąciwszy go podstępem do domu warjatów zabrała z mieszkania różne dokumenty oraz weksle, stanowiące poważną część jego majątku i wyniosła się, nie podając miejsca wyjazdu.

Wobec powyższego p. Sosnowski złożył skargę przeciwko żonie swej do władz śledczych w wyniku czego wszczęto natychmiastowe dochodzenie.

—xXx—

Tragiczna wyprawa do gniazd jaskółczych.

Chłopiec zginął pod zwałami ziemi.

Z Chojnic donoszą:

Dwóch chłopców, 16-letni Józef Winklarz i 14-letni B. Look obai z Chojnic, pasąc kozy nad szosą tucholską, szukali w przyległej żwirowni — o spadzistych ścianach — gniazd jaskółczych. Nagle ściana oberwała się i zasypała obu chłopców. Winklarz był cały zawalony, kolega jego, aczkolwiek również przywalony, miał głowę na powierzchni. To też co sił starczyło wołał o pomoc, która jednak nadeszła dopiero po blisko 2 godzinach.

Przejeżdżający przypadkowo rolnik usłyszał wołanie o pomoc i podjał akcję ratunkową.

Look wyszedł z nieszczęścia cało, gdy tymczasem Winklarz zmarł, przez uduszenie, pod masami obsuniętej ziemi.

Życiem zapłacił za cudzy mak.

Nocna eskapada kolejarza.

Z Żerkowa donoszą:

Dramatyczną walkę na polach majętności Chrzan stoczył w nocy polowy Jan Hałajda z grupą złodziei.

Polowy przyłapał złodziei na gorącym uczynku kradzieży maku. Na wezwanie polowego odpowiedzieli rabusie strzałami. Hałajda w obronie własnej strzelił również, raniąc jednego z rabusiów śmiertelnie. Widząc, że towarzysz ich się słania, reszta złodziei umknęła w popłochu. Hałajda podbiegł do postrzelonego, rozpoznając w nim ku swemu zdziwieniu kolejarza Floriana Kajlajczyka z Chrzana. Przywołany o godz. 1 w nocy lekarz z Żerkowa stwierdził już tylko śmierć złodzieja. Kajlajczyk skonał na polu,

nie wypuszczając z ręki

do ostatniej chwili browninga. Obok zabitego leżały trzy worki, pełne makówek.

———

LEON LAFAGE

Światło w oknie.

Ożywił się suchy las sękatych dębczaków, rosnących na skałach, pozbawiony całkowicie jakiegokolwiek ptactwa lub jaszczurek. Człowiek-włóczęga obudził się. Kościsty i opalony, przeciągnął się na spalonej trawie, szeleszczących suchych liściach, pod gorącem tchnieniem upalnego wieczora. Nagła cisza przerwała jego sen. Ucichła ostatnia młockarka, która w ciągu całego dnia hałasem swym budziła życie wśród rudych snopów i ziarna. Cienie zalegały dolinę i tutaj nawet, na pagórku, gasły ostatnie promienie na najwyższych wierzchołkach. Księżyc ukazać się miał dopiero znacznie później. Była godzina Anioła Pańskiego i koników polnych.

Ach! niech zapadnie już jak najprędzej noc, niech posypią się gwiazdy na błękicie, jak złote ziarno z rozdartego woru. Już od pięciu lat czekał na tę noc. Z wytężonym wzrokiem, ściśniętemi zębami czuł się naprężony i jakby wyostrzony, jak nóż zbrodniarza.

— Hej! Ty tam! Okaż papiery!

Nie słyszał zbliżenia żandarmów, ogłuszony nawałem wspomnień. Obserwowali go zapewne już od dłuższej chwili... Dobra! nie przyszło im na myśl zajrzeć do jego torby. Co do papierów jego, były w porządku. Już od sześciu miesięcy, przenosząc się z folwarku na folwark, nie przerywał pracy, a tutaj przybył na młóckę. Tylko, zmęczony trzygodzinnym marszem na nieocienionej równinie wszedł tutaj do lasku, by wytchnąć i przespać się trochę.

— No, to zbieraj manatki, Pendrigat — rzekł mu brygadjer i ruszaj do wsi. Czas na obiad i świeża słome. Dam ci radę: skieruj się wprost do Brunel'a.

— Taki mam zamiar właśnie.

Ukłonił się i patrzył, jak czapki żandarmów ginęły na zakręcie, za zwałem kamieni.

Nie nazywał się Pendrigat i nie pochodził z Meyrueis w Lozere, lecz zwał się Patruc, i urodził się w Combe-fond-du-Quercy, tutaj właśnie skazany przed pięciu laty na osiem lat ciężkich robót za usiłowanie zabójstwa i podpalenie, uciekł z więzienia przed odbyciem połowy kary

Maleńka wioska rozłożyła się nad brzegiem strumyka, w cieniu starych wiązów, pomiędzy winnicami a łanami zboża. Ile w niej było spokoju, unormowanego jednostajnym biegiem pór roku, ile jedności parafjalnej! Lecz ile niskiego, nędznego cierpienia w niektórych duszach, ile zazdrości, wyradzającej się w nienawiść!

Kochał Julję. Pochodziła z bogatego i wielkiego domu włościańskiego, a on był synem nędzarza — kłusownika, który częstokroć za wyznaczone mu grzywny odsiadywać musiał całe tygodnie więzienia. On sam, Piotr Patruc, starał się według możności powrócić na rolę. Wobec tego, że posiadał bardzo mało własnej ziemi, wynajmował się do pracy „na dniówki", nauczył się roboty w polu, siewu i orki. Po ojcu jednak odziedziczył pociąg do samotności i dzikiego życia. Stąd inni wieśniacy nie uważali go za swojego.

Gdy dowiedziano się o tem, że kochali się z Julją, cała wieś była temu przeciwna. Instynktownie, niemal wszędzie, tworzy się sprzysiężenie przeciwko cudzemu szczęściu. W Combefond sprawy miały się jeszcze gorzej. Wobec ogólnego wrogiego nastroju dziewczyna stchórzyła, a rodzina jej, już gotowa ustąpić, sofnęła swoje postanowienie. Zjawił się pretendent z sąsiedniej wsi; nie znano go prawie, lecz nikt nie stanął mu na przeszkodzie. On zdobył centnary zboża, jemu dostały się beczki wina jemu oddano dziewczynę.

Ciężkie roboty?... Stało się tak: Patruc przyszedł któregoś letniego dnia, w wieczór podobny do dzisiejszego, ponieważ chciał zobaczyć Julję. Była to jego trzecia próba tego rodzaju, odkąd go usunięto. Zawsze płoszył go szmer kogoś czatującego wpobliżu. Tym razem dom leżał pogrążony we śnie wśród snopów. Gdy zbliżał się do okien, nagle oślepił go blask latarki. Brunel obchodził gospodarstwo. Już pytania jego były obelgą i wywołały bójkę. Zdawało mu się, że przewaga siły będzie po jego stronie, już liczył na ucieczkę, lecz wkońcu skoczyli sobie do gardła. Zapalona latarka potoczyła się na ziemię. Walczyli zawzięcie, nie żałując pięści, zębów i kopnięć. Znienacka, spojrzawszy na siebie ujrzeli się, jakby we krwi. Stóg zapalił się za nimi, a wiatr zagnał płomień do stodoły, iskry trzeszczały w suchej trawie, a ogniste języki pełzły w kierunku stajen.

Brunel na ten widok chwycił grabie, stojące wpobliżu i wymierzył niemi na Patruc'a; ten zaś, wyminawszy cios, błysnął nożem. Wkrótce ostrze jego utkwiło w ciele Brunel'a, który ryknął. Odblask pożaru już porwał na nogi cały dom — gospodarzy, parobków i najemników. Przybiegli sąsiedzi, a rozkołysane dzwony wiejskiego kościółka zaalarmowały pięć okolicznych wsi.

Ach! umieli się go pozbyć!.. Jakkolwiek adwokat Patruca znalazł motywy do skargi kasacyjnej, Patruc nie skorzystał z tej szansy swojej: było jego przeznaczeniem cierpieć, zostać zbrodniarzem — poddać się.

A jednak powrócił.., Pragnienie zemsty jest silniejsze od katorgi i śmierci. Podtrzymuje człowieka w godzinach przymusowej pracy, dźwiga za niego łańcuchy i kule, kieruje tratwa na wodzie, prowadzi wprost do wolnego brzegu, dostarcza „legalnych" dokumentów, pieniędzy, siły i zdrowia, a ponadto, wbrew wszelkiej policji i sądom, w dzień oznaczony prowadzi do odwetu, do uzyskania iskry sprawiedliwości, która poprzez odległość i lata świeci, przyzywa i czeka.

Żandarmi byli już daleko. On zaś był tutaj. A dwie litrowe butelki w jego torbie zawierały nie wino a benzynę. A te łachmany, nasycone nią, staną się pochodniami wśród snopów i sprzętów.

Tej nocy ogniem zapłonie wszystko. A dzwony rozlegać się będą daremnie. Chodziło tylko o to, by zapadła noc, i ludzie pogrążyli się we śnie. Usiadł na ziemi. Widział jak zapalały się gwiazdy a gasły lampy. Nie znał już, co to cierpliwość lub wyczekiwanie. Przyczołgał się do zagrody. W oknie zapaliło się światło. Zbliżył się. Na podwórzu znajdował się wiśniowy pieniek. Przysunął go pod oświetlone okno. Słychać było przytłumioną, słodką piosenkę... I ujrzał Julję, na wpół nagą, usypiająca swoje najmłodsze dziecko. Nigdy nie była tak piękna, jak dziś, urodą wiejską, silną i pełną, jak zdrowe ziarno. Mąż jej, zmęczony pracą całodziennej młócki, spał zapewne snem kamiennym w jakim sąsiednim pokoju...

Patruc patrzył.. Julja znajdowała się o jakie trzy metry od niego... Gdyby skoczył chwycił ją... A potem? Potem wszystko byłoby mu obojętne..

Julja odwróciła głowę, jakby w odpowiedzi na jakie magnetyczne wołanie. I za szybą ujrzała dwoje oczu rozżarzonych utkwionych w niej błaskiem namiętnym, przenikliwym i dzikim. Lęk, który na chwilę zdławił jej krtań, wyrwał się z jej piersi krótkim twardym okrzykiem:

— Patruc!

Patruc pchnąwszy niedomknięte okno rzucił jej:

— Nie lękaj się! To tylko ja.. Patruc.

Powtórzyła to nazwisko, przerażona, krzyknawszy je na dom cały, wskrzesając znienacka dawne obawy, jakby powiewem burzy, od której nagle łopocą wszystkie okiennice. Dzieci rozpłakały się, kosy i fuzje wyłoniły się ze stodół i domu. Patruc ledwie zdążył skoczyć na ziemię. Rzucił się do ucieczki, biegł... Lecz księżyc ukazał się na wschodzie za górami, jasny i czysty. Widziano jak Patruc, pochylony, przebiegał pod murem, jak zwierz tropiony. O jakie sto pięćdziesiąt metrów od farmy, znalazł się znienacka na gołem polu. Dwa wystrzały... Żadnego okrzyku... nagle znieruchomienie... ciało potoczyło się na rżysko...

Tłum. L. M.

Żółta flaga w porcie.

Okręt grozy.

UPIÓR NA „GLOWING STAR".

Vancouver (Kolumbja Brytyjska) w sierpniu.

Na małej wysepce zatoki Chamiss [k]ilku dni powiewa żółta flaga. Po[m]iędzy drewnianemi barakami snują [si]ę postacie — widma stu pięćdziesięciu dwóch osób, skazanych — może — [n]a długie lata dręczącego oczekiwania. Spoglądając na morze, wyglądają wyroku swego, który prawdopodobnie równoznaczny jest z pogrzebaniem żywcem

Pewnego wtorku po południu na [w]ymienionej zatoce znienacka wybuchnęła panika. Wywołał ją nowoczesny statek towarowy, pojemności [t]rzech tysięcy tonn, który pojawił się [n]a wodach zatoki, rykiem syreny [z]wracając uwagę na siebie i powiewającą u masztu żółtą flagą. Oddział policji portowej wraz z naczelnym lekarzem, doktorem Berry'm Sivan, udał się na pokład statku. Widok, jaki spotkał przybyszów, był przerażający. Ludzie, znajdujący się na okręcie,

wywierali wrażenie szaleńców,

zaś kapitan. C. F. Cackmann, którego znano jako okaz zdrowia, był już tylko cieniem.

Przyczyna tych straszliwych zmian przedstawia się następująco:

Statek „Glowing Star" (Płomienna Gwiazda) znajdował się w drodze z Manili do Vancouver'u z ładunkiem bawełny, trzciny i bananów. W drodze zatrzymywał się w porcie Honolulu i skierował się do celu swej podróży.

Gdy znajdował się na 154 st. długości, a 28 st. półn. szerokości geograficznej, starszy oficer, pełniący służbę na mostku kapitana, został nagle zaalarmowany dźwiękami, podobnemi —

do wycia zwierzęcia.

Zanim zdołał zorjentować się, kilku marynarzy z przerażeniem wbiegło na pokład, a za nimi ukazała się postać ludzka, ubrana w łachmany, z charakterystyczną dla trądu t. zw. lwią twarzą.

Przerażenie zmroziło pierwszego oficera. Widząc przestrach załogi i zbliżenie się trędowatego, stracił panowanie nad swemi nerwami. Wydobywszy rewolwer, nakazał nieszczęsnemu przystanąć.

Ten ostatni w urywanych słowach, płacząc gorącemi łzami, opowiedział oficerowi, że jest zbiegiem z obozu trędowatych na wyspie Pal Wan wpobliżu Manili i korzystając z mroku, przedostał się na okręt z towarzyszką, która w międzyczasie zmarła i leży w składzie bananów. Błagał o pozostawienie go na statku, gdyż pragnie wrócić do domu.

Pod wpływem zdenerwowania i zrozumiałej trwogi, oficer okrętowy popełnił wielką nieostrożność: dał kilka strzałów w powietrze, by nastraszyć trędowatego i powstrzymać go od zbliżenia. Wywołało to coś w rodzaju ataku furji u chorego: jednym susem skoczył na mostek kapitana do okienka sternika i rozbił je, ukazując w otworze szyby swoje straszliwie zniekształcone oblicze. Widok jego wywołał u sternika

wstrząs nerwowy,

naskutek którego stał się zupełnie niezdolny do pełnienia swych obowiązków podczas dalszej drogi.

Trędowaty zawładnął rewolwerem, w przestrachu upuszczonym przez oficera i schował go do kieszeni. — Trzydziestu dwóch pasażerów, znajdujących się na okręcie, zamknęło się w swych kabinach. Oszalały trędowaty pobiegł za nimi i rączką rewolweru pukał do zamkniętych drzwi. Następnie, zdzierając z siebie zakażone łachmany, rzucał niemi w marynarzy, których większość zamknęła się w pomieszczeniach służby okrętowej, odmawiając wyjścia.

Dwaj spóźnieni marynarze daremnie pukali do drzwi, żądając wstępu. Wobec uporu towarzyszy, widząc że trędowaty zbliża się do nich, jeden z majtków, młodzieniec,

rzucił się w morze.

Drugi — siłacz John Carp, podczas ucieczki potknął się i spadając z wysokości kilku metrów, złamał kręgosłup.

Z wielką trudnością udało się kapitanowi, który jeden tylko nie stracił przytomności umysłu, zebrać i uzbroić kilku swych odważniejszych marynarzy dla pogoni za trędowatym, który ukrył się w składach statku.

Tam na skrzyni z bananami znaleziono trupa młodej kobiety, o twarzy młodocianej i niezniszczonej chorobą.

Zbiegowie w ciągu czterdziestu dni wytrzymali w zamkniętej, słodkawej atmosferze składów okrętowych. Gdy zmarła kobieta, towarzysz jej, podlegając grozie straszliwej samotności z trupem, wyszedł na pokład. Po dwóch dobach poszukiwania nareszcie znaleziono trędowatego o straszliwej „lwiej paszczy". Kapitan sam kierował poszukiwaniami w składach Nr. 9, gdy rozległ się strzał i kula ze świstem przeleciała obok niego. Jeden z marynarzy zaświecił swą lampkę elektryczną i w tejże chwili strzelił kapitan, kładąc trupem upiora „Glowing Star".

Niestety na tem nie skończyła się jeszcze tragedja 152 osób — załogi, składającej się z oficerów i majtków w liczbie 120 głów, oraz 32 pasażerów. Na kwarantannie czekają rozstrzygnięcia swego losu.

Drucki.

—oOo—

Tanki przed atakiem



W Anglji odbyły się manewry nowych tanków, poruszających się z szybkością 60 klm. na godzinę.

Generał Bum-Bum.

Zgon popularnego polityka.

W początkach sierpnia na polowaniu w jednem ze wschodnich departamentów Francji nagle umarł generał Saint-Just. Zawezwany do zamku właściciela terenów myśliwskich miejscowy lekarz orzekł, że sędziwy generał zmarł na udar serca.

Nieboszczyk był znaną figurą we francuskiej izbie deputowanych, zajmując fotel skrajnej prawicy Podczas wojny światowej generał dowodził korpusem i, będąc zawsze w okopach pierwszej linji, został zatruty gazami, wobec czego podał się do dymisji i dopiero od 1924 r. zajął się polityką. Dzięki swemu

płomiennemu temperamentowi,

prostolinijnemu charakterowi i niespożytej energji, stary wojak zajął jedno z czołowych pozycji na politycznym horyzoncie. Generał był wyjątkowo wybuchowy, szybko tracąc panowanie nad sobą. To też przeciwnicy należący do lewych partyj, starali się wyprowadzić go z równowagi wykrzykując ze swych miejsc podczas przemówienia byłego wojskowego i bawiąc się tem doskonale. Pewnego razu generał Saint-Just wprost nie wiedział, co począć

aby położyć kres wybrykom

nietaktownych kolegów. Wówczas, stojąc na mównicy zrobił ruch, jakby kierował lufę karabinu na swych politycznych wrogów, krzycząc na cały głos:

— Bum! Bum! — Cały parlament zatrząsł się ze śmiechu.

Od tej pory ogólnie przezwano go „Generał Bum-bum".

J. K.

—oOo—

Generalna redukcja kobiet w Niemczech.

Mężczyźni zajmą zwolnione miejsca pracy.

Zapowiedziana przed kilkoma miesiącami walka z pracą kobiet w Niemczech, przeprowadzana jest bardzo konsekwentnie i energicznie. Urzędy pracy wywierają w tym kierunku gwałtowną presję, wskutek czego szereg przedsiębiorstw musiało przystąpić do redukowania personelu kobiecego.

Największe redukcje sił kobiecych przeprowadziła dotychczas

wielka fabryka papierosów

w Hamburgu, Reemstma. Zarząd fabryki ogłosił przedewszystkiem, że wypłacać będzie premje gotówkowe w wysokości 500 marek robotnicom, które chcą wyjść zamąż. Na życzenie tych robotnic stanowiska ich w fabryce mogą zająć

mężowie lub narzeczeni.

Jeżeli robotnica nie wychodzi zamąż, a jedynie rezygnuje z pracy, może być na jej miejsce przyjęty ktoś z męskich członków rodziny, kto łoży na jej utrzymanie.

W związku z zastąpieniem pracy rąk kobiecych pracą męską powstała kwestja, w jaki sposób zarząd fabryki będzie w stanie opłacać droższą z natury rzeczy pracę rąk męskich. Po długich konferencjach i pertraktacjach znaleziono następujące wyjście: Tygodniowa płaca kobiet wynosiła 30 marek 40 fenigów, mężczyźni zarabiali datychczas 45 marek 30 fenigów. Aby płace nowowstępujących mężczyzn były wyższe od płacy kobiet, zredukowano płace robotników, już pracujących, o 3 marki 80 fenigów tygodniowo, tak, że w przyszłości wszyscy robotnicy będą zarabiać w fabryce, o której mowa, 42 marki 50 fenigów tygodniowo.

Za przykładem fabryki papierosów poszły w Hamburgu i inne zakłady przemysłowe. Oczywiście nie obeszło się bez tarć, gdyż kobiety, od lat przyzwyczajone do pracy, niezbyt chętnie idą do gospodarstwa.

Mimo to akcja wycofywania kobiet z warsztatów pracy postępuje naprzód i jest prowadzona z żelazną konsekwencją.

—oOo—

Niefortunny mężczyzna

figuruje w aktach jako kobieta.

Niemiła niespodzianka spotkała pewnego młodzieńca, nazwiskiem Barbe Caron, w miejscowości Vermelles w północnej Francji. Załatwiając formalności przedślubne, dowiaduje się ze zdumieniem, że

nie może się ożenić,

ponieważ w metryce zapisany jest jako kobieta. Stało się to wskutek omyłki urzędnika stanu cywilnego, który w dniu jego urodzin, 4 grudnia 1910, zapisał go jako dziecko płci żeńskiej.

Niefortunny kandydat do stanu małżeńskiego odbył niemniej przed dwoma laty

normalną służbę wojskową,

ponieważ zwolniony był od obowiązku przedstawienia metryki ze względu na to, że rejestry stanu cywilnego jego gminy uległy w czasie wojny zniszczeniu. Dopiero w ostatnich czasach zrekonstruowano archiwa gminy i wtedy wyszło najaw, że Barbe Caron oficjalnie jest kobietą.

—oOo—

Franciszek Hornik. 34
(E. Wrzos).

Współczesna Sodoma

POWIEŚĆ.

Czuł, że opiera mu się, broniąc się ostatkiem może sił, ale niestrudzenie... Jakiś podświadomy instynkt ostrzegał go przed nią — a równocześnie spodziewał się, że nastąpi coś co ich albo zespoli, albo rozłączy na zawsze; podobny stan nie mógł absolutnie trwać dłużej. Raczej wyrzec się pozowania i całego projektu. Jedno go dziwiło jeszcze: jej zachowanie się.

Całkiem inaczej postępowała w jego domu niż u siebie, w obecności mniej lub więcej licznych osób. Podczas gdy w oczach męża i gości ręce jej stykały się stale z jego osobą, tu była dziwnie poważna...

Nie pozwalała sobie na żadne poufałości... Zmuszony był zastanawiać się nad nią, interesować więcej jej osobliwością a tem samem zbliżał się do oczekiwanego przez nią celu.

Pani Jadwiga najwidoczniej zacięła się w uporze.

Witała i żegnała go zupełnie ozięble a widok zniechęcenia malującego się na jego twarzy, sprawiał jej ogrom na satysfakcje.

Wiedziała doskonale — mając za sobą długą praktykę miłosną, — że Rozmach musi jej ulec.

Czekała...

Wprawdzie z niecierpliwością ale z ironicznem politowaniem osoby czującej swą przewagę...

A Rozmach zmagał się ze sobą. Już zrozumiał, że jedyna drogą do Sopickiej będzie wyznanie miłości. Przecież pierwej powiedziała mu otwarcie, że od kochanej i kochającej kobiety, wszystko uzyskać można.

Tak, to prawda: miłość sprawia cuda.

Więc trzeba symulować wybuch uczucia, bo na stopniowanie, szkoda czasu. Dla sztuki wiele powinno się poświęcić.

XXIII.

Czwartego więc dnia nastąpił wybuch tak upragniony przez panią Jadwigę: — uplanowany i obliczony na efekt ze strony Rozmacha, a żywiołowo namiętny z jej strony.

Kiedy przyszła jak zwykle i ułożyła się na kanapie, przyjmując przepisową pozę, Rozmach rozpoczął najspokojniejsza rozmowę o... błahostkach.

Uderzona jego zachowaniem się, obserwowała go z pod zapuszczonych rzes.

— Dlaczego pan nie idzie do gliny? — zapytała niemal szorstko, widząc, że nie odkrył nawet namoczonych szmat.

By zyskać na czasie, usłuchał, następnie powoli i drobiazgowo przygotowywał narzędzia, a serce biło mu jak młotem. Wreszcie zdecydowany podszedł ku niej i nachyliwszy się, zaczął szeptać stłumionym, pełnym udanej namiętności — głosem, któremu starał się nadać wyraz prawdy.

— Pani Wiśko! Dłużej stan taki trwać nie może! Nie zniosę tej męki! Słyszy pani? nie mogę, nie potrafię!

— O jakiej męce on mówi? — pomyślała ze strachem. Czyżby mimo okazywanej obojętności, zdradziła się z czem?

— Nie wiem — ciągnął dalej Rozmach — jak pani przyjmie moje wyznanie... Może rozdzieli nas ono na zawsze, a może... Pani Wiśko! Ja kocham panią! Kocham namiętnie, do szaleństwa niemal!

Było to tak niespodziane, że radość która wstrząsnęła nią, przyprawiała ją niemal o ból. Ciało jej, bezwładne dotąd, wyprężyło się, pod wpływem namiętności odzwierciadlając upragnione przez Rozmacha „upojenie miłosne". Wyznanie, które przyszło bez najmniejszego przygotowania spowodowało u niej niezwykłe odrętwienie nerwów, podczas którego słowa, dochodziły ją jakby z oddali.

Stan Sopickiej uratował sprawę Rozmacha, gdyż osłabił, a nawet sparaliżował na pewien czas jej zdolność — krytycznego myślenia a jemu pozwolił skupić myśli, celem uzupełnienia wielce nieskomplikowanego i bezładnego wyznania.

Mimo bowiem szczegółowego obmyślenia akcji, sprawa nie poszła Rozmachowi tak gładko, jak się spodziewał. Nawskroś szlachetna jego natura, wzdragała się przed ohydą podobnego kłamstwa, a tembardziej przed następstwami. Kompromis z własnem sumieniem, sprawiał mu ból, niemal fizyczny. Daremnie wmawiał sobie: „sztuka dla sztuki" daremnie obniżał w myślach wartość Sopickiej! Poprzez ulewę pustych słów, któremi starał się zagłuszyć głos sumienia i usprawiedliwić swoje postępowanie — przedzierał i jak natrętna mucha — brzęczał koło uszu wyrzut: „jesteś podły!" Chwilowe więc omdlenie Sopickiej, dało mu możność opanowania się i ukończenia zaczętej perory. Mówił więc o „miłości od pierwszego wejrzenia" o Grogmańskim, który wprowadził go w jej dom ułatwiając poznanie; o swem uczuciu, które po bliższem poznaniu wzrosło do najwyższych granic napomknął też i o skrupułach, nie pozwalających mu dotąd na wyznanie uczuć mężatce...

— Widząc bezcelowość naszej znajomości, postanowiłem zerwać. Aby zaś upozorować zerwanie, wystąpiłem z projektem pozowania, spodziewając się z góry, odpowiedzi odmownej — ciągnął, starając się nadać swemu głosowi pozory szczerości.

— Później poznałem, że i pani czuje do mnie coś na kształt sympatji — więc powróciłem! — wikłał się, a dla zadokumentowania prawdy swych słów ucałował najpierw jej obnażone ramię, a później usta. Ów wylew uczucia, wywarł na Sopickiej piorunujące wrażenie. Namiętna jej natura, nieznosząca żadnych hamulców, podsycona została oporem Rozmacha do najwyższych granic.

Pragnęła go każdym fibrem ciała, a pragnienia te niezaspokojone, spotęgowały się do szału.

Pocałunek więc, zupełnie niespodziewany przyprawił ją o potężny wstrząs, połączony z utratą przytomności. Oczy jej napół przymknięte zacisnęły się, zęby zwarły się kurczowo, a ciało przebiegały krótkie, gwałtowne dreszcze, sprawiające wrażenie nieskończonych pieszczot, podczas gdy usta Rozmacha, na kilka sekund zaledwie, spoczęły z przymusem na jej wargach. Zaintrygowany jej stanem, posądzał ją początkowo o prawdziwy, czy udany sen... Gdy jednak twarz pokryła przytem niezwykła bladość, przeraził się i począł wstrząsać nią — najpierw lekko, później silniej, ale bez skutku. Pobiegł więc do kuchni i przyniósł stamtąd szklankę wody, której kilka kropel wlał w usta Sopickiej rozwarłszy najpierw z[...] zęby. Powoli przyszła do siebie, a otworzywszy oczy, spoglądała wokoło ze zdziwieniem, nie zdając sobie sprawy gdzie się znajduje i co się z nią stało.

Odzyskując przytomność nie umiałaby nazwać swego stanu. Było to jakby przeniesienie się w inny świat, pełen najwyszukańszych rozkoszy miłosnych, lubieżnego oddania się, połączonego z nadziemskiem uczuciem, cielesnego zadowolenia. Pierwsza jej myśla, po powrocie do przytomności było uspokoić Rozmacha zapewnieniem o swej wzajemności. Rozpoczęła szczegółowa spowiedź, przyznając mu się szczerze, że najpierw usiłowała wzbudzić w nim miłość dla zaspokojenia swej ambicji, później jednak zakochała się w nim beznadziejnie. Skarżyła się na jego obojętność, którą mroził każdy jej wybuch goretszy... Rozwinęła przed nim całą litanję udręczeń i cierpień własnych spowodowanych tą właśnie jego oziębłościa.

Ale wywodów swych, nie poparła ani jednym uściskiem, czy pocałunkiem. Rozmach, którego ta komedja męczyła, został mile tem zdziwiony i zaskoczony. Wogóle, cała ta scena wypadła zupełnie inaczej niż ją przewidywał w swej wyobraźni.... Jak ze strony Sopickiej brakowało spodziewanego tupetu, tak i w jego własnem ja, zachodziły dziwne, niewytłumaczone zmiany. Jakiego rodzaju one były, nie potrafił na razie zanalizować. Nie ulegało jednak wątpliwości, że były dlań nader miłe... Do tego jednak nie przyznawał się, nawet sam przed sobą.

Sopicka, przeszedłszy w rozmowie przez wszystkie etapy ich znajomości ucichła. Coś się nie wiązało! Czuła jakąś niezgodność słów z czynami...

(c. d. n.)

SPORT.

Wczorajsze sensacyjne wyniki ligowców.

Sedan Warszawy i Śląska w grach o mistrzostwo ligi.

Trzecia niedziela rozgrywek ligowych w drugiej serji przyniosła największe sensacje. Pogoń zrewanżowała się z naddatkiem zeszłotygodniowemu swemu pogromcy Ruchowi zwyciężając go zdecydowanię w stosunku 7:1. Jest to najwyższy wynik uzyskany w tegorocznych rozgrywkach ligowców.

Zwycięstwo to uplasowało lwowian na pierwszem miejscu przed Ruchem dzięki lepszemu stosunkowi bramek.

I drugi mecz w tej grupie zakończył się wysokiem zwycięstwem Cracovii, którą zasilona Ciszewskim wyraźnie górowała nad Legją. Warszawianie wyraźnie nie są w formie.

Trzy gry — trzy przegrane.

W drugiej grupie do sensacyj zaliczyć należy przegraną Warty w Siedlcach. 22 pp. dzięki temu zwycięstwu wysunął się zupełnie niespodziewanie na trzecie miejsce w tabeli.

Ostatni mecz ligowców Warszawianka — Podgórze zakończył się przegraną „benjaminka" Ligi. Krakowianie w drugiej połowie byli drużyną równorzędną lecz nie mogli nadrobić utraconego terenu.

Sprawozdania z przebiegu powyższych zawodów są następujące.

W Krakowie:

Cracovia — Legja 6:2 (4:0)

Cracovia która wystąpiła z Ciszewskim grała b. dobrze, w przeciwieństwie do niedysponowanej Legji. Mecz był prowadzony w żywem tempie, przyczem już od początku zaznaczyła się znaczna przewaga Cracovii. W pierwszej połowie atak gospodarzy nie opuszczał niemal pola karnego Legji i zbodył cztery bramki. W drugiej połowie gra równorzędna. Bramki zdobyli: dla Cracovii Malczyk, Kuiński i Kisieliński po 2, zaś dla Legji — Maurer 2. Sędziował p. Kurzweil. Widzów 2500.

We Lwowie:

Pogoń — Ruch 7:1 (7:0)

Sensacyjna porażka Ruchu, który wystąpił bez Peterka, Badury i Urbana. Gospodarze grali b. ambitnie i przez cały czas mieli znaczną przewagę. Ruch nie umiał zdobyć się na grę celową i trzymał się stale defenzywy. Bramki dla Pogoni zdobyli: Niechcioł — 3, Matjas II— 2, Matjas I i Zimmer po 1. Dla Ruchu honorową bramkę zdobył Loewy. Sędzia p. Hausman. Widzów 3500.

W Warszawie:

Warszawianka — Podgórze 2:0 (2:0).

Mecz rozegrany w Warszawie na stadjonie Legji przyniósł zdecydowane zwycięstwo gospodarzom. W pierwszej połowie Warszawianka była zespołem lepszym i zdobyła dwie bramki przez Ketza. W drugiej połowie gra równorzędna przyczem Podgórze miało więcej sytuacji podbramkowych, których nie umiało wyzyskać. Sędziował p. Romanowski.

W Siedlcach:

22 p. p. — Warta 1:0 (1:0)

Mecz b. zażarty zakończył się nieznacznem zwycięstwem drużyny wojskowej. Warta grała dobrze w polu, lecz atak jej pod bramką wykazał impotencję strzałową. Jedyną decydującą o zwycięstwie bramkę dla 22 p. p. zdobył Świetosławski. Sędziował p. Glinka.

Jak uplasuje się Łódź?

Przed finałowemi spotkaniami w rozgrywkach o wejście do ligi.

Wczorajsze wyniki zawodów o wejście do Ligi już w dwu grach przyniosły definitywne rozstrzygnięcie kto się zakwalifikował do finałowych rozgrywek.

Finalistami zostali: WKS. Wilno, który pokonał 76 pp. z Grodna w stosunku 2:1 i Naprzód Lipiny, który swego przeciwknika Unję z Sosnowca rozgromił w stosunku 11:0.

W pozostałych grupach, a mianowicie w Przemyślu sytuacja nie jest wyjaśniona, gdyż jeszcze pozostał do rozegrania decydujący mecz między Polonją (Przemyśl) i Hasmoneą (Równe). W grupie północno-zachodniej sytuacja jest niewyjaśniona. Teoretycznie pierwsze miejsce zająć mogą Polonja, Legja i Union-Touring. Polonja bijąc wysoko Legję zajęła pierwsze miejsce biorąc rewanż za zeszłotygodniową porażkę.

W meczach omówionych zostały uzyskane w dniu wczorajszym w kraju wyniki następujące:

W Warszawie:

Polonia — Legja (Poznań) 5:1 (3:1)

Polonia wystąpiła w składzie wzmocnionym, z Ałaszewskim i Malikiem, i przez cały czas przeważała. Dla Polonii cztery bramki zdobył świetnie dysponowany strzałowo Malik. Po zwycięstwie tem Polonia ma najpoważniejsze szanse na mistrzostwo grupy pierwszej.

W Lipinach:

Naprzód (Lipiny) — Unja (Sosnowiec) 11:0 (4:0).

Druzgocąca porażka Unji z Sosnowca, która ustępowała gospodarzom pod każdym względem.

W Grodnie:

WKS (Wilno) — 76 p. p. 2:1 (1:1)

Gra równorzędna i b. zażarta zakończyła się zwycięstwem wilnian.

Druga faza gier sportowych w Łodzi. T.U.R. groźnym przeciwnikiem Wimy.

W sobotę rozpoczęły się dalsze tegoroczne mistrzostwa w poszczególnych grach sportowych.

W grach męskich odbyły się tylko dwa spotkania w szczypiorniaka. Ikape niespodziewanie zwyciężył TUR, a Zjednoczone — Triumph.

Inne spotkania zostały odwołane.

W grach żeńskich odbyły się pierwsze mecze w hazenę klasy B.

Zespół „Wimy", który gra najlepiej z pozostałych drużyn pokonał robotniczy zespół TUR'u występujący tylko w piątkę.

Zespół TUR.-u w pełnym składzie będzie najpoważniejszym przeciwnikiem Wimy do tytułu mistrza.

Dobrze również zapowiada się SKS., jednak brak odpowiedniej strzelczyni w ataku, nie rokuje zespołowi temu poważniejszych szans.

Pozostałe drużyny grają naogół na jednym poziomie, przeto o dalszych miejscach zadecydują końcowe rozgrywki.

Uzyskane wyniki przedstawiają się następująco:

Szczypiorniak.

Ikape — TUR. 4:2 (2:2 i Zjednoczone —Triumph 7:4 (4:2). Sędziowali pp. Rudnicki i Ejme.

Hazena.

Wima—TUR. 14:3 (6:1). Sędzia p. Sanchetowski SKS.—Sztern 5:3 (2:1). Sędzia p. Brzeziński Wima—Sztern 12:2 (7:1). Sędzia p. Cieciora. TUR—Bar-Kochba 7:2 (3:1). Sędzia p. Brzeziński.

Zainteresowanie zawodami dość znaczne.

Nowi mistrzowie Polski w tennisie. Wyniki wczorajszych spotkań finałowych.

W dniu wczorajszym odbyły się w Katowicach finałowe mecze o mistrzostwo Polski w tennisie: Hebda pokonał Wittmana 8:6, 6:0 i 6:1. Jędrzejowska — Dubieńską 6:2 i 6:2. para Tłoczyński, Stolarow zwyciężyła parę Hebda, Wittman 6:2, 6:4, 3:6, 2:6 i 6:0, w grze podwójnej pań para Dubieńska, Jędrzejowska zwyciężyła parę Pozowska, Stefanówna 8:6 i 6:2, zaś w grze mieszanej Jędrzejowska Tłoczyński pokonali parę Volkmanówna, Hebda 6:2 i 6:3. W finale juniorów Spychała zwyciężył Bratka 4:6, 6:2 i 6:0. — W grach pocieszenia Tarłowski zwyciężył Majewskiego 6:0, 7:5 i 6:1. W grach pocieszenia pań Stefanówna zwyciężyła Lilpopówne 6:4 i 6:3.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Nikłe lecz zasłużone

zwycięstwo Turystów.

Polonja (Bydgoszcz) utraciła szanse wejścia do ligi.

Wczorajszy mecz omal się nie zakończył wynikiem remisowym i to bezbramkowym. Byłoby to dla Union-Touringu i jego zwoleników pogrzebaniem wielkich nadziei na ewentualne zakwalifikowanie się do dalszych rozgrywek o wejście do Ligi. Skończyło się jednak inaczej. Gospodarze odnieśli nikłe lecz zasłużone zwycięstwo w stosunku 1:0 Z przebiegu zawodów szczególniej w drugiej połowie należało się spodziewać znacznie wyższego zwycięstwa. Jeżeli tak się nie stało, to winy szukać należy u napastników łodzian, którzy strzelali dużo ale niecelnie.

Goście pozostawili po sobie dobre wrażenie. Dobra kondycja fizyczna, techniczne opanowanie piłki bez zarzutu, start i niezłe biegi, oto zalety, które zostały publiczności łódzkiej zademonstrowane przez Polonję. Raziło natomiast niezdecydowanie w sytuacjach podbramkowych i brak dyspozycji strzałowej napastników.

Przebieg spotkania był ciekawy szczególnie w pierwszej połowie, gdzie oba zespoły prowadziły walkę otwartą bez specjalnej przewagi którejkolwiek z drużyn. Ataki gospodarzy są niezwykle groźne jednak nie kończą się zdobyciem bramki. Mimo obopólnych wysiłków obu stron wynik do przerwy nie ulega zmianie.

Po zmianie stron Union-Touring jest stroną bardziej atakującą. Coraz częściej dochodzi do bramki przeciwnika lecz żaden z napastników nie może się zdobyć na skuteczny strzał.

Wreszcie po przeboju Seidla i zamieszaniu na polu bramkowem udaje się gospodarzom w 35 minucie zdobyć, jak się potem okazało, decydującą o zwycięstwie bramkę.

Polonja stara się poprawić wynik, lecz nie udaje się jej to i gospodarze zdobywają tak pożądane dwa punkty. W drużynie gości na wysokości zadania stali prawy łącznik i lewoskrzydłowy, cała pomoc i bramkarz.

Gospodarze nie ustalili jeszcze swego składu. Ciągle zmiany czynione w drużynie, a często i na samym boisku nie wychodzą mistrzowi Łodzi na dobre. Na wyróżnienie zasługują Frankus w obronie — Królasik i Klimczak. Sędziował p. Rumpler b. dobrze.

Publiczności około 2.500.

Sport w kilku słowach.

W najbliższą niedzielę odbędą się następujące mecze ligowe: Wisła — Ruch w Krakowie, Pogoń — Cracovia we Lwowie, Podgórze — Warszawianka w Krakowie i 22 p. p. — Garbarnia w Siedlcach

Ostatnie mecze międzygrupowe przewidziane kalendarzykiem na nadchodzącą niedzielę (o wejście do Ligi) są następujące: Legja (Poznań) — Polonja (Bydgoszcz) w Poznaniu, Union-Touring — Polonja (Warszawa) w Łodzi. Unja (Sosnowiec) — Olsza (Kraków) w Sosnowcu, 76 pp. — 4 Dyon Sam. Pancernych w Grodnie.

W sobotę rozpoczęły się dalsze rozgrywki o mistrzostwo w grach sportowych. W szczypiorniaku IKP pokonał Tur 4:2 (1:1) i Zjednoczone zwyciężyło Triumf 7:4 (3:1). W hazenie kl. B wyniki były następujące: Wima — Tur 14:3 (6:1) Tur wystąpił w piątkę. SKS — Sztern 5:3 (2:1), Wima — Sztern 12:2 (7:1), Tur — Bar Kochba 7:2 (3:1). Na zasadzie dotychczasowych rozgrywek najpoważniejszym kandydatem do tytułu mistrza klasy B w hazenie jest Wima. Pozostałe gry zostały odwołane.

W Lublinie odbył się trójbój kobiecy o mistrzostwo Polski. Pierwsze miejsce zajęła Sikorzanka uzyskując 190 p., co jest nowym rekordem Polski lepszym o 5 p. od dotychczasowego rekordu Konoackiej. Sikorzanka uzyskała wyniki następujące: bieg [illegible] m. 13 sek., skok wzwyż 1.35 m., rzut oszczepem 33.40 m. Drugie miejsce zajęła Orłowska — 126 p

W meczu o mistrzostwo Polski w piłce wodnej EKS odniósł zdecydowane zwycięstwo nad warszawskim AZS-em w stosunku 6:[illegible].

W sobotę bawił w Warszawie Strzelecki Klub Sportowy z Łodzi, który w meczu z Gwiazdą zwyciężył ją w stosunku 4:2.

(—) Reprezentacja Klubów Żydowskich rozegrała przed wyjazdem do Pragi w Warszawie mecz towarzyski z reprezentacją drużyn robotniczych. Zwyciężyła repr. Kl. Żydowskich, zdobywając zwycięską bramkę w pierwszej połowie meczu.

Rozegrane zostały w Białymstoku zawody o mistrzoswo Polski w pięcioboju. Tytuł mistrza zdobył Lukhaus bijąc rekord Polski — Wieczorka i osiągając 3.953,767 p. przed Wieczorkiem 3.574 p. i Wojtkiewiczem 3.358 p. Wyniki osiągnięte przez Lukhausa były następujące: skok wdal 7.02 m., rzut oszczepem — 58.83 m., bieg 200 m. — 24 sek., rzut dyskiem — 38.84 m. i bieg 1500 m. 4 m. 53 sek.

Odbyły się w Warszawie na Dynasach zawody kolarskie, na których doszło do rewanżowego spotkania między Puszem a Koszutskim. Zwycięstwo odniósł dwukrotnie Pusz w czasach (200 m.) 14 i 13,2 sek. W wyścigach za motorami zwyciężył Frankowski przed Podgórskim.

Na mistrzostwach kajakowych rozgrywanych w Pradze reprezentanci polscy odnieśli same porażki zajmując końcowe miejsca.

WYŚCIGI KONNE w ŁODZI.

Rezultaty z dnia wczorajszego.
(Ostatni dzień sezonu).

I. Nagroda 2500 zł. Handicap. Gonitwa z przeszkodami dla 4-l. i st. Dystans 3600 metrów:

1) Ispahan, og. st. Osęk (p. Römmel) 72 kg; 2) Cherie, kl. W. Bobińskiego (j. Wojtkowicz) 76 kg.; 3) Dalja, kl. L. Jędrzejewskiego (j. Chomicz) 74 kg.; 4) Gwido, og. L. Jędrzejewskiego (właściciel) 76 kg.

Wygrane łatwo o 6 dł. Czas 4 m. 27 s. Tot. zw. 11 zł., fr. 6.50 i 6.50.

2. Nagroda 2500 zł. dla 2-l. Dystans 1200 mtr.:

1) Majt, kl. K. i S. Enderów (ż. Jagodziński); 2) Loup Garou, og. st. Natalin (ż. Pasternak); 3) Noemi, kl. st. Osęk (ż. Dorosz).

Wygrane b. łatwo o 3 dł., prowadząc gonitwę z miejsca do miejsca. Czas 1 m. 15½ s. Tot. 8.50.

III. Nagroda 1000 zł. Gonitwa z płotami dla 3-l. i st. Dystans 2400 metrów:

1) Szeryf, og. G. hr. Alvensleben-Schönborn (j. Dylik); 2) Calvados, og. W. Bobińskiego (j. Wojtkowiak); 3) Złota Pantera, kl. grona oficerów 1 p. ułanów (chł. Gryza); 4) Awiator, og. J. Lewandowskiego (j. Lipiński); 5) Podolanka, kl. Wl. Jungiewicza (chł. Sawicki).

Wygrane finiszem b. łatwo o 2 dł. Czas 2 m. 52 s. Tot. zw. 6 zł., fr. 6 i 7 zł. Wycofane: Ibarwila i Tuberosa.

IV. Nagroda 3000 zł. Handicap dla 3-l. i st. Dystans 2400 metrów:

1. Little Star, kl. K. i S. Enderów (ż. Jagodziński) 54 kg.; 2) Pandar, og. F. Chmielewskiego (j. Cherubim) 63 kg.; 3) Galicja, kl. st. Natalin (j. Jagodziński) 50 kg.; 4) Jawa III, kl. st. Topór (ż. Chatisow) 55 kg.; 5) Gigolo, og. T. Seidel'a (j. Kawalec) 53 kg.: 6) Meta, kl. I. hr. Mielżyńskiego (ż. Nowicki) 57 kg.

Wygrane finiszem łatwo o 3 dł. Czas 2 m. 38 s. Tot. zw. 16 zł., fr. 10 i 16.50. Wycofany: Nerw.

V. Nagroda 1800 zł. dla 2-l. Dystans 900 mtr.:

1) Lala Roukh, kl. st. Natalin (ż. Pasternak); 2) Grisette III, kl. A. Mieczkowskiego (j. Lipowicz); 3) Nuda, kl. st. Osęk (ż. Dorosz); 4) Fanega, kl. Z. Dobieckiego (ż. Chatisow); 5) Kord, og. K. i S. Enderów (ż. Jagodziński).

Wygrane pewnie o 1½ dł. Czas 55½ s. Tot. zw. 10 zł., fr. 7 i 20 zł. Wycofane: Fosgen, Ircha, Simonetta i Fatum.

VI. Nagroda 1200 zł. dla 3-l. i st. Dystans 2100 metrów:

1) Lancelot, og. A. Tuńskiego (ż. Dorosz); 2) Cora, kl. M. Łuszczkiewicza (j. Jagodziński); 3) Kocur, og. A. Mieczkowskiego (chł. Kaczmarek); 4) Ibarra, kl. T. Seidel'a (j. Kawalec); 5) Erato II, kl. st. Bończa (chł. Szymański); 6) Emocja, kl. L. J. bar. Kronenberga (ż. Pasternak); 7) Fantom, og. L. Traffa (j. Dylik).

Wygrane pewnie o 1 dł., prowadząc gonitwę z miejsca do miejsca. Czas 2 m. 17 s. Tot. zw. 24 zł., fr. 10, 10.50 i 9 zł. Wycofany Maraton II.

VII. Nagroda 1000 zł. dla 3-l. i st. Dystans 1600 metrów:

1) Raduna, kl. I. hr. Mielżyńskiego (j. Wachowiak); 2) Palmyra III, kl. R. Rogowskiego (j. Kończal); 3) Lauda III, kl. L. Dydyńskiego i Strzeleckiego (chł. Kaczmarek); 4) Imp, og. W. Bobińskiego (j. Kawalec); 5) Akulina, kl. Z. Kijańczyka (chł. Jagodziński); 6) Wigor II, og. Wł. Jungiewicza (chł. Szymański); 7) Jejmość, kl. A. Mieczkowskiego (j. Jagodziński).

Wygrane finiszem po walce pewnie o 1 dł. Czas 1 m. 44 s. Tot. zw. 12 zł., fr. 6, 7.50 i 11.50. Wycofane: Hate Toi, Beau, Fathma, Eppur si Muove Awiator i Podolanka.

VIII. Nagroda 1200 zł. dla 3-l. i st. Dystans 2100 metrów:

1) Cudem Cudów, kl. T. Kostkiewicza (j. Lipowicz); 2) Jontek, og. grona oficerów 1 pułku ułanów (j. Kończal); 3) Pech, og. A. Mieczkowskiego (j. Kawalec); 4) Gracja, kl. J. hr. Alvensleben-Schönbor (ż. Dorosz).

Wygrane łatwo o 5 dł., prowadząc gonitwę z miejsca do miejsca. Czas 2 m. 17 s. Tot. zw. 12 zł., fr. 7 i 11.50. Wycofane: Mag. Farsan i Kormoran.

Ewentualne wypłaty:

Gonitwa I. Stajnia L. Jędrzejewskiego (Dalja i Gwido) 12 zł., Cherie 18 zł.

Gonitwa II. Loup Garou 12.50, Noemi 23 zł.

Gonitwa III. Złota Pantera 45, Calvados 45.50, Podolanka 70, Awiator 75.

Gonitwa IV. Jawa III 14.50, Gigolo 37, Meta 37.50, Galicja 45, Pandar 46.

Gonitwa V. Nuda 12.50, Kord 37, Fanega 61.50, Grisette II 112.50.

Gonitwa VI. Emocja 15, Ibarra 27, Kocur 31, Fantom 38, Erato II 69.50, Cora 80.

Gonitwa VII. Imp 13, Palmyra III 30, Lauda III 96, Akulina 108.50, Wigor 110.50, Jejmość 138.50.

Gonitwa VIII. Gracja 14, Pech 25.50, Jontek 26.

R. B.

TABELA LIGOWA.

Grupa I.

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
1. Pogoń	3	4	10:7
2. Ruch	3	4	11:10
3. Wisła	2	3	4:3
4. Cracovia	1	2	6:2
5. Ł. K. S.	2	1	3:6
6. Legja	3	—	5:11

Grupa II.

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
1. Garbarnia	2	3	5:1
2. Warta	3	3	4:4
3. 22 p. p.	1	2	1:0
4. Warszawianka	2	2	4:3
5. Czarni	3	2	5:6
6. Podgórze	3	2	2:7

TABELA O WEJŚCIE DO LIGI.

Po wczorajszych meczach o wejście do Ligi tabela rozgrywek przedstawia się następująco:

Grupa I. 1) Polonia warszawska — 7 pkt., 2) Legja poznańska — 6 pkt., 3) Union-Touring — 5 pkt., 4) Polonia bydgoska — 2 pkt.

Grupa II. 1) Naprzód — 7 pkt., 2) Olsza — 2 pkt., 3) Unja — 1 pkt.

Grupa III. Bez zmiany.

Grupa IV. 1) WKS Wilno — 8 pkt., 2) 76 p. p. — 2 pkt., 3) 4 D.S.P. (Brześć) — 0 pkt.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, wtorek.

7,00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7.30 Dziennik poranny. 7.35 Płyty. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55 Program na dzień bieżący. 11.57 Sygnał czasu. 12,05 Płyty. 12,25 Przegląd prasy polskiej. 12,33 Komun. meteor. 12.35 Płyty. 12,55 Dziennik południowy. 14.55 Płyty. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksportowego. 15.15 Płyty. 15.25 Kom. Gospod. 15,35 Płyty. 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.50 Płyty. 15.55 Kom. Państw. Urzędu Wych. Fiz. i Państw. Zw. Sport. 16.00 Płyty. 16.30 Płyty. 17.00 „Skrzynka pocztowa" omówi dr. M. Stępowski. 17,15 Koncert solistów. 18.15 „Mościce pracują" — odczyt. 18.35 Recital śpiewaczy M. Ronskiej. 19,05 Płyty. 19.20 Rozmaitości. 19.35 Program na dzień następny. 19.40 Na widnokręgu: 20.00 Koncert Ork. P. R. W przerwach dziennik wieczorny i wiadomości rolnicze. 22,00 Muzyka taneczna. 22.35 Kom. meteorol. i policyjny. 22,40 —23,00 Muzyka taneczna.

„ROMA — EXPRESS" na ekranach „Metro" i „Adria".

Ponieważ miał powodzenie „Szanghai-Express" Sternberga w jego ślady poszła wytwórnia angielska „Gaumont-British" puszczając na ekran „Roma-Express", ozdobiony nazwiskami Conrada Veidta i Estery Ralston.

„Roma-Express" odchodzi z Paryża, jak zwykle, o godz. 5.20. Napozór nic się w nim niezwykłego nie dzieje, ale wnet uwagę widzów zwraca dziwne zachowanie się kilku osób. Każda z nich ma swoją tajemnicę, która wyjaśni się przed przybyciem pociągu do Rzymu.

Sekret największy: zwinięty w rulon skradziony obraz Van Dycka, spoczywa w teczce jednego z podróżnych. Teczki ulegają zamianie w wagonie restauracyjnym.

W nocy dziwny ruch panuj na korytarzu. Konduktor pociągu odkrywa w jednym z przedziałów — trupa. Zaczyna się śledztwo. Otoczony coraz gęstszą siecią poszlak jeden z podróżnych (Conrad Veidt) wybucha „szatańskim" śmiechem, otwiera drzwi i skacze z pędzącego pociągu...

Roma-Express przybywa do Rymu i banalny gwar wielkiego dworca tłumi ostatnie echa dramatu.

Reżyserja nie ujawniła inwencji twórczej w traktowaniu wdzięcznego pomysłu. Najlepsze — czysto kinowe — fragmenty polegają na widoku pędzącego pociągu i na urywkach malowniczych plenerów, z których najefektowniej przedstawiała się mała stacyjka w górach, na pograniczu Francji i Włoch.

RYCERZYK NIEPOKALANEJ.

Ukazał się nr. 4 „Rycerzyka Niepokalanej" wydawanego przez O. O. Franciszkanów w Niepokalanowie pod Sochaczewem.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni — On i jego sobowtór.
Adria — Roma express.
Casino — Serce olbrzyma.
Corso — I Pająk. II Król stepów
Czary — Nowe dzieje Tarzana.
Capitol — Maski dr. Fu Manczu.
Grand - Kino — Król cyganów.
Luna — Dziwny dom.
Metro — Roma express.
Palace — 6 godzin życia.
Przedwiośnie — Każdemu wolno kochać.
Stylowy — Dzika dziewczyna.
Sztuka — Dziecko grzechu.
Rakieta — Na rozkaz kobiety.

Co zgotować jutro na obiad?

Rosół z kaszką.
Sztuka mięsa z ogórkiem kwaszonym.
Kompot z jabłek.

WINSZUJEMY.

Jutro Symforjanowi.
Wschód słońca 4.28.
Zachód — 18,51.
Długość dnia 14.23.
Ubyło dnia 2.22.
Tydzień 33.

Najazd złodziejski na Budapeszt.

Detektywi w roli angielskich globtrotterów.

Każdy wielki zjazd międzynarodowy ciągnie za sobą w ogonie elitę złodziejską. Tak było i w okresie Jamboree w Gödölö. Do Budapesztu zjechali mistrze sztuki kieszonkowej z całego świata, licząc na obfity połów nie w obozie harcerskim, ale wśród bogatych cudzoziemców. Anglików i Amerykanów. Policja pomyślała jednak zawczasu o ofenzywie wśród świata podziemnego i zmobilizowała cały sztab detektywów, wyspecjalizowanych w walce z kieszonkowcami.

W czasie zjazdu cudzoziemców nie było w stolicy Węgier tramwaju, autobusu, eleganckiego hotelu, który nie znajdowałby się pod obserwacją tajnej policji. Detektywi budapeszteńscy słyną z umiejętności charakteryzowania się w tak zręczny sposób, ż

najbliżsi znajomi nie mogą ich poznać.

Wskutek tego w mieście zaroiło się od Anglików w kratkowanych ubraniach sportowych, z fajkami w zębach i aparatami fotograficznemi przerzuconemi przez ramię.

Detektywi znają doskonale z albumów fizjognomje przestępców. Każdy więc złodziej budapeszteński i obcy był pod dobrym dozorem. Zwykli śmiertelnicy, którzy nie umieją obserwować i biorą wszystko za dobrą monetę, przeżyli niejedną emocję. I tak w wozie tramwajowym Anglik, który wzbudził powszechną ciekawość, złapał nagle za rękę eleganckiego dżentelmena, który wyjął z kieszeni zagapionego pasażera

złoty zegarek z grubym łańcuchem.

Świadkowie tej sceny nie chcieli wierzyć własnym uszom, gdy z ust rzekomego syna Albionu potoczyła się najczystsza węgierska mowa.

Inni detektywi poszli o krok dalej i zaczytywali się w Baedekerze, obserwując przytem podejrzanych osobników. Jak dodatnie rezultaty wydała ta kontrofenzywa policyjna, świadczy statystyka połowu: Pod klucz dostało się

140 znanych złodziei

międzynarodowych, 25 złapano na gorącym uczynku, a ponieważ są to recydywiści, nie prędko wrócą do wykonywania zawodu.

Reszta zarejestrowana w albumach policyjnych wszystkich państw i zdaktyloskopowana nie zdołała popisać się niczem nowem w Budapeszcie. Ale ci nieproszeni goście przesiedzą się jakiś miesiąc lub dwa na wszelki wypadek w aresztach śledczych, dopóki wszystkie władze bezpieczeństwa w Europie nie zrewidują ich hipoteki. Każdy przyjechał z grubą forsą i nie mając nic konkretnego na sumieniu, żyje teraz po książęcemu na przymusowym urlopie. Budapeszt został oczyszczony, a ponieważ organizacje złodziejskie dobrze funkcjonują, napewno nikt z członków nie ukaże się teraz na niebezpiecznym terenie.

Niełatwo jest ludzi pobudzić do śmiechu.

TAJNIKI KOMIZMU.

REWELACJE KRÓLA KLOWNÓW GROCKA.

Dobry komik musi być dobrym psychologiem. Trzeba przedewszystkiem wiedzieć, jak człowiek na pewną podnietę reaguje. Pomaga tutaj często przypadek, przynoszący często rzeczy nieoczekiwane, a niespodzianka działa silnie na ludzi. Jest się zaskoczonym, a jeśli to, co nas zaskakuje, jest komicznem, działa wówczas silniej na ludzi niż efekty przedtem przygotowane i oczekiwane.

Proszę wyobrazić sobie taką sytuację: Jestem poważny. Słuchacze także. Tymczasem nagle, jak bomba, wybucha komizm w tym poważnym nastroju, czyni go śmiesznym zupełnie nieoczekiwanie, a pobita powaga ucieka, ponieważ nie tutaj jest jej miejsce.

Działa się nietylko komizmem sytuacji. Słówko nie jest rzeczą ważną. Dowcipna i zręczna odpowiedź działa cuda. Naturalnie, że nie można posługiwać się banałami. Trzeba być zawsze nowym coraz to innym, słowem — zawsze świeżym. Naturalnie, że są przygotowane sytuacje i słowa, ponieważ musi przecież istnieć jakiś program, ale chodzi również o to, jak są one podane i kim jest człowiek, który je podaje. To decyduje zasadniczo o powodzeniu.

Zawód komiku jest talentem, jak malarstwo, rzeźba, muzyka lub taniec. Zupełnie podświadomym talentem. Nie mogę powiedzieć, dlaczego budzę śmiech. Taki już jestem. Nic więcej nie wiem o tem. Zdaję sobie dopiero później sprawę z pewnych ukrytych sprężyn swego działania. W życiu prywatnem jestem bardzo poważnym człowiekiem. Nie mam tedy najmniejszej skłonności do humoru i śmieszności. Ale gdy stanę przed publicznością, sprawa się zmienia. Staję się zupełnie inny niż ten, którym byłem przed chwilą. Publiczność inspiruje mnie i rozpala. Mówię to, o czem przed chwilą nie miałem pojęcia,

staję się jak gdyby jasnowidzącym,

wnikającym w duszę moich słuchaczy, a za chwilę publiczność ryczy ze śmiechu.

Są rozmaite rodzaje komizmu i rozmaite typy komików. Tłum lubi często efekty brutalne, wpadające w oczy, groteskowe tak, że nawet ordynarny klown cyrkowy, posługujący się tradycyjnym aparatem ustalonych od wieków środków technicznych budzi mimo wszystko wesołość wśród niewybrednej publiczności. Ja jednak sięgam głębiej. Lubię robotę subtelną. Wszystko co robię, ma swój sens i cel. Nie robię niczego bez związku. A ten związek należy uchwycić. A gdy czynię coś, co nie wszyscy rozumieją, robię także jednocześnie coś, co dla wszystkich jest zrozumiałe. W każdym razie mam wesołków wszelkiego rodzaju po swojej stronie.

Albowiem każdemu coś daję.

Poza tem gram i śpiewam. A to wszystkim się podoba.

Zawód pobudzania ludzi do śmiechu nie jest dzisiaj łatwy. Ludziom jest dzisiaj przeważnie ciężko na sercu. Wielu z nich chciałoby tak chętnie trochę się pośmiać, a nie mogą. Nie mogą zapomnieć o swych troskach. Albo z trudem zdobywają pieniądze, aby pójść na przedstawienie. Czasy są ciężkie. Świat dostał pomieszania zmysłów. Błądzi on na oślep jak gdyby w zaczarowanej wieży Babel. Ludzie chętnie pozbyliby się tego ciężaru, który spoczywa na ich piersiach. Ale zaplątują się coraz bardziej, jak kot, który się bawi kłębkiem, a wreszcie zawikła się w splątane nici. Skacze on tu i tam. Stara się kurczowo wyzwolić, ale zaplątuje się tylko coraz bardziej. Strach doprawdy ogarnia człowieka, gdy się spojrzy na ludzi. Czuje się ich niedolę bezradnego zwierzęcia. (

Tylko iluzja radości

pozwala im na chwilkę odetchnąć. A dostarczyć im tego oddechu to moja sprawa. To jest nietylko zawód. To nietylko zarabianie pieniędzy, trzeba mieć w swem sercu także wiele życzliwości dla ludzi i współczucia. Złota dobroć humoru to jest główna treść zawodu klowna dzisiejszych czasów.

Praca nasza jest znacznie trudniejsza, niż praca aktorska. Nie możemy się niczego nuczyć. Nie posiadamy żadnych tekstów, ani gotowych ról. Zjawiamy się codziennie na nowo na arenie, uzbrojeni w połyskujący miecz wewnętrznej wesołości i przewagi, aby codziennie na nowo rozpocząć walkę z powagą, z ponurym nastrojem ludzi i czasów. Codziennie rozpoczyna się praca od początku. Codziennie jest ona namiętnym

bojem o duszę ludzką.

Roli naszej nie możemy się zgóry nauczyć. Przeciwnie dyktuje ją: publiczność, którą musimy zmusić do uśmiechu.

Sztuka palenia kawy.

Umiejętność oszczędzania serca.

Nie ulega wątpliwości, że ważnym momentem w procesie przygotowania kawy do konsumowania jest jej palenie. Zdaje się być rzeczą stwierdzoną, że po wojnie

palarnie słabiej palą kawę,

niż się to działo przed wojną. Prawdopodobnie głównie dlatego, że przy słabszem paleniu ziarno mniej traci na wadze. Tymczasem stwierdzono, że silniej palona kawa

mniej zawiera kofeiny,

a zatem mniej szkodliwa jest dla organizmu ludzkiego. W krajach bałkańskich, gdzie pije się kawę bardzo mocną i bez przyprawiania jej śmietanką, ziarno jest mocniej palone. Próby, dokonane z rozmaitemi gatunkami kawy palonej jasnej i ciemnej, potwierdziły, że kawa, naparzona z ziarna słabo upalonego, była w kolorze zielonkowatu, a w smaku kwaskowa, w skutkach zaś bardzo ujemnie działała na serce. Natomiast kawa z ziarna mocno upalonego miała kolor czarny, była w smaku przyjemniejsza, a w oddziaływaniu na serce daleko łagodniejsza.

Tragikomiczna „śmierć“ dwóch przyjaciół.

Niezawodny środek przeciwko ukąszeniu kobry.

Angielska prasa donosi o następującem zdarzeniu, mającem miejsce w indyjskim mieście Simla. Do oficera angielskiej armji, zamieszkałego w swej eleganckiej willi u podnóża gór przyjechał w odwiedziny jego kolega z dawnych lat — emigrant rosyjski. Pod wieczór tegoż dnia przyjaciele udali się na przechadzkę aby gość miał możność poznać tamtejsze okoliczne ogrody, będące własnością Anglika. Przy oglądaniu miejscowych roślin, obydwóch przyjaciół ukąsiła niewielka kobra, którą po niewczasie spostrzegł idący za nimi sługa Hindus i zabił ją. Przerażeni mężczyźni nie wiedzieli, co począć, bowiem miejscowy lekarz wyjechał na urlop. zaś, aby posłać w góry po innego, musiałoby to trwać 2—3 godziny, co mogłoby spowodować śmierć obydwóch. Przyjaciele uchwycili się słabej nadziei ratunku, polegającej na wypiciu whisky. Była to rada gospodarcza domu, wiedzącego od ludzi doświadczonych, że jad kobry osłabia się pod wpływem działania alkoholu, wstępującego w krew. Zaraz też służący przynieśli

duży zapas butelek

z angielskim napojem, i koledzy, usiadłszy naprzeciwko siebie poczęli, czemprędzej opróżniać butelki z tym „leczniczym“ płynem. Po wypiciu kilku butelek Anglik słaniając się, słabo uścisnął dłoń przyjaciela, poczem wraz z krzesłem upadł na podłogę Prawdopodobnie, jednak zwyciężył. Na rozpaczliwe wołanie o ratunek, zbiegła się służba i ułożyła swego pana już nieoddychającego, na łóżku. Po dojściu do przekonania, że pan już nie żyje, przykryto go prześcieradłem i zdecydowano się ratować Rosjanina, który już wyobrażał sobie swoją śmierć. Gość pośpiesznie wychylił jeszcze 2 butelki nektaru i zachrypniętym głosem krzyknawszy, upadł bezwładnie na dywan. Drugiego nieboszczyka służący tak samo ułożyli na łóżku. Wreszcie, przybył lekarz, który spojrzawszy przenikliwie na zabitą gadzinę, zbliżył się do zmarłych i po zbadaniu pulsu kazał lokajowi dać obydwóm panom trochę amoniaku. Na pytające spojrzenia zdziwionej służby, — doktór orzekł: — Panowie żyją, lecz są pijani, jak bele. kobra zaś była stara, wobec czego jadu już nie miała.

J. K.

Spadek poziomu Morza Kaspijskiego.

Stan wody obniżył się o 2 metry.

Morze Kaspijskie zmienia z roku na rok swój poziom, tak iż nieraz wyłaniają się z wód mury

zalanego ongi Karawan Seraju

w Buku. W r. 1918 rozpoczęło się trwające do tej pory obniżanie się poziomu, który opadł o 2 metry. Przyczyna tego zjawiska jest dotąd niewyjaśniona. Obserwowanie ilości wody, jakie Wołga wylewa do morza kaspijskiego oraz rocznych opadów nie potwierdziło, że między tem a obniżającym się poziomem wody istnieje związek przyczynowy. Zmiany te mogą być widocznie sprowadzone wyłącznie do przyczyn klimatycznych. Najprawdopodobniej idą one w parze ze zmianami, jakie dokonują się

na dnie morskiem.

Góry Kaukaskie są stosunkowo jeszcze młode, formacje łańcuchów górskich nie są jeszcze ostatecznie ukończone. Świadczą o tem częste wstrząsy ziemi, czynność wulkanów, pojawianie się nowych wysp na Morzu Kaspijskiem i wreszcie stopniowe obniżanie się wybrzeży Morza Kaspijskiego. Szczególnie silnie zaznaczają się objawy te w tych częściach gór kaukaskich, których wyloty dochodzą do morza, a mianowicie przy półwyspie Apszeron. Tutaj wulkany pracują szczególnie intensywnie, a w morzu tworzą się nowe zupełnie pasma gór. Dotąd brak dokładnych dat co do dokonujących się tam zmian, gdyż systematyczne obserwacje rozpoczęły się dopiero w roku 1900.

Plantacje róż... w Saharze.

Cenna ozdoba piasków pustyni.

Mówiąc o Saharze, nikt nie myśli o różach, lecz jeżeli dowiemy się, że w samych tylko południowo - marokańskich oazach zbiera się rocznie 750 tonn liści różanych, zrozumiemy, że hodowla róż musi być tam dość poważna. O spostrzeżeniach swoich w tej dziedzinie, opowiada inżynier francuski J. Gattofosse.

Położona na północnym krańcu centralnej Sahary oaza El Golea oddalona jest

o 950 klm. od Algieru

i leży na wysokości 375 m. ponad poziomem morza. Poziom wody zaskórnej znajduje się na głębokości tylko jednego do dwóch metrów, a woniejące róże, należące do grupy Gallicanae udają się tam szczególnie. W roku 1930 odbył się w El Golea kongres różany dla zbadania możliwości rozszerzenia hodowli róż dla użytku przemysłu perfumeryjnego.

W Saharze marokańskiej hoduje się róże w oazie Skura. Mimo wysokiego położenia 1000 do 1,600 nad poziomem morza, klimat jest tam wybitnie gorący, ponieważ łańcuch gór Atlasu chroni okolicę od północy. Warunki hodowlane są mniej korzystne, ponieważ skalisty grunt posiada mało humusu i odczuwa się

dotkliwie brak wody.

W lecie, gdy temperatura dochodzi od 60 do 80 stop. C. wegetacja spoczywa. Skoro krzewy przetrzymały 8 do 10 miesięczne upały, polewa je się na jesieni wodą i obrywa z nich liście kwiatu. Część liści służy do wyrobu wody różanej, którą konsumuje Afryka, reszta w ilości 60 do 80 tonn idzie do fabryk pachnideł Europy i Ameryki.

Tępcie muchy —

roznosicielki zakaźnych chorób!

Podsłuchane.

DRUŻBA.

— Fredek jak ty wyglądasz? Kto cię tak urządził?

— Byłem świadkiem przy ślubie mego przyjaciela i on właśnie zbił mnie za to, że pocałowałem jego żonę.

— Jakto przecież to jest zwyczajem, że świadek całuje narzeczoną po skończonej ceremonji.

— Tak, ale ślub był, już dwa lata temu.

WYŚCIGI.

Gapski udaje się do stadjonu, gdzie odbywają się wyścigi spozierając baranim wzrokiem na arenę.

— Przepraszam cię, Józiu, — pyta towarzyszącego mu przyjaciela — dlaczego ci tam na dole tak zawzięcie pędzą?

— Są to szybkobiegacze. Pierwszy dostaje puhar tytułem nagrody:

— Po co tedy lecą ci inni?

OBRAZ.

Jan ogląda fotografje. Panna Jadwiga przynosi wizerunek.

— Tak wyglądałam jako dziecko.

— Taka łysa?

Panna Jadwiga uśmiecha się zawstydzona.

— Ależ pan trzyma fotografję odwrotnie.

ODWAŻNY.

— Co za bezczelność! Mój gospodarz wymierzył mi dziś dwa siarczyste policzki.

— I tyś to zniósł w milczeniu?

— Skądże znowu. Narobiłem takiego krzyku, że zbiegło się całe sąsiedztwo.

OSTROŻNOŚĆ.

Gospodarz do letnika: — Niech pan wyjdzie panie Głąbek, zobaczy pan tęczę.

Letnik: Czy to coś kosztuje?

Nagroda harcerzy polskich.



Nagroda, uzyskana przez grupę szybowcową harcerzy polskich na zlocie międzynarodowym w Gödölö na Węgrzech.

Łuczniczki na morzu.



Sport łuczniczy rozwinął się nadzwyczajnie w Stanach Zjednoczonych. W kąpieliskach nadmorskich urządzane są turnieje na wodzie.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.